

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 12(106)/2012

ISSN 1689-6920

23 grudnia 2012



Głośmy z weselem, Bóg jest między nami!

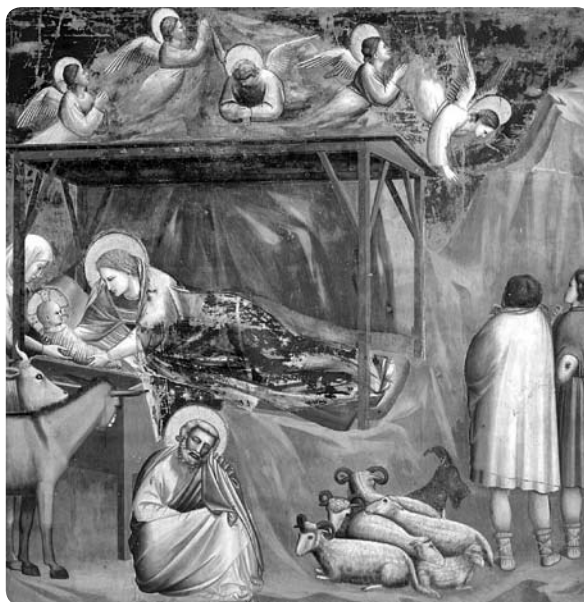
180 lat temu, w grudniu 1832 roku, Adam Mickiewicz w liście do przyjaciela pisał o tym, jak intensywnie pracuje nad nowym poematem — chodzi oczywiście o *Pana Tadeusza*. Od emigracyjnych — jak podkreślał gorzko poeta w epilogu: „przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,/ Za późnych żalów, potępienicznych swarów” — uciekał w „kraj lat dziecinnych” co zawsze zostanie, „święty i czysty, jak pierwsze kochanie”.

A gdzie my mamy uciec, gdy „przynosimy z miasta uszy pełne stuku”, problemów, zmartwień i trosk? Każdy pewnie ma swoje arkadyjskie Soplicowo, ale w tym momencie roku bliżej nam chyba do jeszcze innego miejsca, gdzie faktycznie — przynajmniej taką mamy wciąż nadzieję — gasną spory i kłótnie. To betlejemską stajenką, gdzie rodzi się Zbawiciel, przynosząc światu radość i pokój, który — jak pisał św. Paweł w Liście do Filipian „przewyższa wszelki umysł” i „będzie strzegł” naszych serc i myśli.

Betlejemską stajenką uobecnia się dla nas przy wigilijnym stole, w cieniu choinki, w dźwięku kolędy i blasku świateł, gdy łamiemy się opłatkiem, na cały świat rozsiewając życzenia — jak najlepsze, jak najserdeczniejsze. I chyba wierzymy wtedy, że istotnie możemy stać się lepszymi ludźmi, a kłopoty, które na co dzień nas dręczą, chowamy gdzieś głęboko, starając się zanurzyć w tej prawdziwej, płynącej z Boga radości.

Bo Pan jest blisko, Pan, twój Bóg jest pośród Ciebie Syjonie — On zbawi, uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości — jak pisał prorok Sofoniasz.

Gabriel wita Maryję słowami „Raduj się”, anioł głosi pasterzom: „oto zwiastuję wam radość wielką” —



Giotto di Bondone, Narodziny Jezusa, fragment fresku w kaplicy delgi Scrovegni w Padwie

im bliżej jest Bóg, tym ta radość staje się większa. Nie oznacza to wcale, że kończą się wszelkie problemy i kłopoty — Boża radość ma inny wymiar, ona jest jakby „pomimo”, przenika całe nasze życie, nadając mu głębszy sens i inny wymiar.

W Psalmie 37 czytamy: „Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca”. Święta Bożego Narodzenia, gdy składamy sobie życzenia, gdy myślimy o nadchodzącym Nowym Roku, to bardzo dobry moment, by „uradować się w Panu”, czyli we wspólnocie z Bogiem, obdarzając miłością drugiego człowieka i cały świat, który nas otacza.

*Miłości, która patrzy głębiej, nadziei, która patrzy dalej
i wiary, która patrzy inaczej — wszelkiej radości płynącej
z przyjscia na świat Odkupiciela, pokoju w sercu i nowego
spojrzenia na nasze życie i na drugiego człowieka
z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim Czytelnikom życzy
Redakcja „Verbum”*

Jasełka Bożonarodzeniowe

*Jest taki dzień bardzo ciepły, choć grudniowy;
dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory.
Jest taki dzień, w którym radość wita wszystkich.
Dzień, który już każdy z nas zna od kołyski...*

Seweryn Krajewski

Zagórską tradycją stały się już Jasełka Bożonarodzeniowe organizowane przez dzieci i młodzież oraz gimnazjalistów z naszej parafii. Dziś już trudno wyobrazić sobie te najpiękniejsze i rodzinne święta bez jasełek przedstawianych w Miejsko-Gminnym Domu Kultury. Również i w tym roku, dzięki serdeczności wielu osób, jak i wkładowi intelektualnemu i aktorskiemu dzieci i młodzieży, będziemy mogli zobaczyć przedstawienie sceniczne w sześciu aktach.

Będą to jasełka wesołe i dowcipne, pełne humoru i młodzieńczej fantazji; jasełka które mają bawić, bo wiara nie musi być smutna.

Akt pierwszy ukaże nam siedzącego na tronie Lucyfera, który wypędza Rokitę, by ten wśród ludzi odpokutował za dobro, które uczynił. Więcej nie zdradzę, tylko serdecznie pragnę zaprosić wszystkich do naszego Domu Kultury. Startujemy 4 stycznia o godzinie 18.30.

GRUPA MŁODZIEŻOWA EFFATHA ORAZ UCZNIOWIE GIMNAZJUM W ZAGÓRZU MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ NA JASEŁKA BOŻONARODZENIOWE W SZEŚCIU AKTACH

**Przedstawienia odbędą się w sali
Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury
w Zagórzu
w dniach 4 i 5 stycznia 2013 roku
o godz. 18.30
oraz 6 stycznia o godz. 15.00 i 18.30**

w imieniu młodych artystów
ks. Przemysław Macnar

Obsada:

Narrator: Łukasz Bańczak
Jezus: Mikołaj Stach
Józef: Maciej Fabian
Maryja: Ewelina Wronowska
Anioł: Rafał Barłóg



Archanioł Rafał: Bartłomiej Sitek
Archanioł Michał: Maciej Woźniczyszyn
Archanioł Gabriel: Sebastian Wójcik
Kacper: Maciej Hunia
Melchior: Adam Zajac
Baltazar: Jan Zajac
Icek: Michał Stawiarski
Bartosz: Bronisław Andrejko
Maciek: Łukasz Latusek
Kuba: Dawid Piszko
Szymon: Rafał Piszko
Wojtek: Damian Nalepka
Herod: Adrian Milasz
Śmierć: Paulina Stojak
Żołnierz 1: Gracjan Radziszewski
Żołnierz 2: Adrian Piszko
Lucyfer: Michał Piszko
Diabeł Boruta: Piotr Jaroszczak
Diabeł Azazel: Przemysław Marcinik
Rokita: Anna Pokrywka

OPRAWA MUZYCZNA I GARDEROBA: Ewelina Wronowska, Mariola Matusik, Anna Pokrywka, Irena Wójcik, Anita Lisowska, Anita Olearczyk, Matylda Siembab, Oliwia Stawarczyk, Julita Baraniewicz, Paulina Stojak, Anna Tchorowska i inni.



Roraty 2012

Jest taki szczególny czas w roku, kiedy cała przyroda zasypia, kiedy człowiek trochę zwalnia, by w hałasie świata usłyszeć ciche wołanie Boga, który się zbliża,



by przemienić oblicze Ziemi. Dziecię Jezus zstępuje z nieba, aby zapalić miłość już nie w sercach pasterzy czy monarchów, lecz w naszych sercach, które ozięble i często złamane wyczekują pocieszenia od Bożego Syna.

Czas Świąt jest szczególnym okresem dla każdego z nas, ale zwłaszcza dla dzieci, które w tym roku, podobnie jak było to w latach poprzednich, przygotowywały się na przyjście Pana Jezusa przez Msze Święte dedykowane Matce Bożej, czyli Roraty. Tegoroczne nasze spotkania poświęcone były świętym. Wraz z „Małym Gościem Niedzielnym” poznawaliśmy sylwetki ciekawych ludzi, których

życiowa droga — czy wieki temu, czy też niedawno — zaprowadziła do świętości.

W tym roku Roraty miały szczególny wydźwięk, bowiem od 15 grudnia uczestniczyliśmy w Nowennie do Dzieciątka Jezus, a dzieci, wrzucając swoje imiona do szklanego serduszka, mogły, po losowaniu, zabrać na dobrą figurkę Jezuska, co symbolizowało, że pragnie On zamieszkać w sercu każdego z nas.

Symbolem czuwania stała się również nasza adwentowa choinka, nie tylko kolorowa i słodka (bowiem zawieszone były na niej lizaki), ale przede wszystkim wymowna — była bowiem zegarem odliczającym dni do zbliżających się świąt Narodzenia Pańskiego.

Cieszymy się więc z obecności codziennie na roratach blisko pięćdziesiątki dzieci (wraz z ministrantami), które mobilizują również starszych, przypominając, że Pan jest blisko. Z zapalonymi w dłoniach lampionami wyjdźmy Mu na spotkanie.

ks. Przemysław Macnar



Św. Mikołaj

Dzień 6 grudnia to wspomnienie ulubieńca nie tylko dzieci, lecz każdego człowieka, który pragnie naśladować św. Mikołaja. Również w tym dniu przybył do naszej parafii ten niezwykle święty, który wśród tak licznych obowiązków znalazł czas, by poświęcić go naszym zagórskim ministrantom, dziewczynkom ze scholi czy dzieciom i młodzieży z Effathy. Św. Mikołaj, przywitany serdecznie przez zgromadzonych, nie tylko odpytywał pacierza, lecz również zainteresował się jak śpiewają zagórskie dzieci i rozdał ponad sześćdziesiąt paczek. Cieszymy się z odwiedzin tego wielkiego świętego i zapraszamy za rok.

ks. Przemysław Macnar



Smaki i aromaty Świąt Bożego Narodzenia

Wigilia ten jedyny, niepowtarzalny dzień w roku, pełen prastarych zwyczajów, wierzeń i obrzędów, o których pisaliśmy w poprzednich numerach „Verbum”.

Dziś zagłębimy się do staropolskiej kuchni w okresie poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia. Ruch panuje tam niebywały „z wielkiej kuchni gospodyni śle delicje za delicją, sutą ucztę pilnie czyni, uważając na tradycję”. Zapachy i aromaty mieszają się, tworząc przedziwną symfonię utkaną z podniecających apetyt i wyobraźnię woni.



Zastawa stołu wigilijnego, za: A. Piętkowa, Nowoczesna kuchnia domowa, Warszawa 1935

Głównym akcentem kulinarnym polskiego Bożego Narodzenia była i pozostaje nadal wieczerza wigilijna. W następne dni jadano suto, lecz potrawy nie różniły się zasadniczo od tych podawanych przy innych świątecznych czy uroczystych okazjach — inaczej było jednak z tą jedyną w roku wieczerzą.

W dawnej Polsce Wigilię nazywano postnikiem albo pośnikiem, bo w dzień ten obowiązywał post ścisły. Z tamtych też czasów pochodzi przekonanie, że potrawy wigilijne powinny się składać z produktów rolnych, leśnych i wodnych; stąd kasze, rośliny oleiste, mak, zboża, jarzyny, owoce; z lasu grzyby, orzechy, miód; z rzek, jezior i stawów — ryby.

Wigilijny jadłospis, choć złożony wszędzie z prawie takich samych składników, był jednak w każdym regionie kraju nieco odmienny. Na Pomorzu spożywano między innymi kluski z makiem, zupę z piwa, kapustę z grzybami, pierogi, bułeczki i ser. Na Podlasiu podawano barszcz, rybę smażoną lub gotowaną, kompot z suszonych gruszek lub czernic, kutię. Wieczerza wigilijna w Poznańskim składała się z zupy z konopi, grochówki lub polewki z maku z jagłami, klusek z sokiem z kwaszonej kapusty, z makiem, ciemnym cukrem lub miodem, białego grochu, suszonych grzybów smażonych w oleju, kapusty, kaszy, gruszek. Na Podhalu jadano w wieczór wigilijny kluski z ziemniaków polane miodem, kapustę z ziemniakami, bób, groch, kołacz z razowej mąki z serem, suchy chleb z miodem i ka-

puśniak z suszonymi śliwkami. Na wschodnich terenach Polski jedyną okrasą wigilijnych potraw był olej lniany. Tam też podawano kisiel z suszonego owsa, zapijany płynem powstałym z suszonych konopi zalanych gorącą wodą.

Wspólnym dla wszystkich regionów, dla wszystkich — biednych czy bogatych — był opłatek. Do dzisiaj pozostał pierwszym kęsem przełykanym w wigilijny wieczór. Nie daniem, nie potrawą, ale czymś o wiele ważniejszym, magicznym, podobnie zresztą jak wszystkie wigilijne dania. Opłatek odruchowo kojarzymy z Wigilią, przypominając sobie dom rodzinny, dzieciństwo, tak jak Władysław Orkan w wierszu *Na Gody*:

„Siano obrusem nakryte na stole-
Białe opłatki-
Ojca błogosławione ręce —
Serdeczne rozrzewnienie Matki —
O, niepowrotne wzruszenia dziecięce
w rodzinnym kole...”

Według dawnych zwyczajów ilość obrzędowych potraw wigilijnych powinna być nieparzysta. Przeróżne były tłumaczenia tego zwyczajowego wymogu: 7 — liczba dni tygodnia, 9 — na pamiątkę dziewięciu chórów anielskich. Nieparzysta liczba potraw miała — magicznie — zapewnić urodzaj w przyszłym roku. Szereg opracowań mówi z kolei o tradycji 12 potraw — tyle ich było apostołów.

Z nutą kardamonu, listkami kolendry
I ze szczyptą dźwięcznej grudniowej kolędy
Wigilijną strawę gotują anieli,
więc się już od rana cały świat weseli
(...)

Skórką pomarańczy, makiem goździkami
przyprawiają strawę anieli nad nami
I do tego jeszcze garść rodzynek wrzuca,
A gdy mieszać będą kolędę zanucą.

Dla każdego starczy choćby po kropelce
Bo w to gotowanie niebo wkłada serce,
Od tych aromatów aż się w głowie kręci,
Gdy gotują wszyscy święci!

Poczuj ten zapach Świąt, wdychaj go zachłannie,
zobacz jak pada śnieg dla ciebie i dla mnie
Poczuj ten zapach Świąt i go zapamiętaj,
żeby znów przyszedł tu na następne Świąta!

Jacek Cygan, Zapach Świąt

Stary zwyczaj nakazywał też skosztowanie każdej potrawy, gdyż w przeciwnym razie tego, czego nie spróbowano, zabraknie w przyszłym roku.



ZASOBY WIKIPEDIA COMMONS, PRZYKUTA

Tradycyjna polska wieczerza wigilijna

Przyjrzymy się teraz szczegółowym zestawom dań wigilijnych, tym, które zrobiły ogólnopolską karierę. W Polsce, gdzie historia od lat miesza w kotle obyczajów, przerzucając ludzi setki kilometrów od miejsc, w których przyszli na świat, trudno mówić o trwałości wigilijnego menu. Zmieniając miejsce zamieszkania, przywożono ze sobą zwyczaje właściwe stronom rodzinnym, a obcokrajowiec, osiadłszy w Polsce, przyjmował zwyczaje miejscowe, ale łączył je niekiedy z tymi przyniesionymi ze swej dawnej ojczyzny.

Najpopularniejszymi więc zupami wigilijnymi są: barszcz z uszkami z farszem grzybowym, zupa grzybowa, zupa rybna i polewka migdałowa. We wszystkich regionach kraju bohaterkami wigilijnej wieczerzy pozostają ryby, przyrządzane w rozmaity sposób: w galarecie, gotowane, smażone, pieczone, ze sławnym karpem lub szczupakiem na szaro — to jest w sosie z krwi ryby, wina, piernika, korzeni i karmelu, będącym specyficznie polskim specjałem. Z dań postnych najczęściej powtarzają się pierogi z kapustą i grzybami, kapusta z grochem, gołąbki z kaszą, kluski z makiem. Wieczerzę wigilijną kończyły ciasta i desery: makowce, pierniki, bakalie, pod różnymi postaciami mak z bakaliami, kompot z suszonych owoców.

Jak widzimy, w każdym jadłospisie wigilijnym znajdują się potrawy z maku. Podaje się łamańce z makiem, to jest mak utarty z miodem i bakaliami z dodatkiem kruchych ciasteczek, na naszym terenie zastępują je „bobalki” albo „pampuszki” — małe, smażone pączki, śliżyki — kruche ciasteczka z mlekiem mąkowym, strucle z makiem czyli makowce. Wreszcie kresowa kutia, która zrobiła ogólnopolską „karierę”, a o której Andrzej Kuśniewicz pisał: „Kutia — Nadpotrawa, Obyczaj i Obrządek, niemal Sprawa Święta jeśli nie

Propozycje wigilijnego menu za *Uniwersalną książką kucharską* Marii Ochorowicz-Monatowej wydaną we Lwowie w 1923 roku (pierwsze wydanie 1910)

Skromne obiady wigilijne

Barszcz z uszkami — zupa migdałowa
Paszteciki z ikry i mlecza na muszelnkach
Szczupak z chrzanem
Lin smażony
Kapusta z grzybami
Łamańce z makiem



Zupa migdałowa — zupa z ikry rybiej
Karasie w śmietanie
Gołąbki z ryżem i z grzybami
Sandacz smażony z sałatą
Szarlotka w kruchem cieście

Wigilie wykwintne

Zupa migdałowa — barszcz z uszkami
Kulebiak z rybą
Sandacz po parysku
Jarmuż z kasztanami
Karp smażony
Sałata majonezowa
Krem ponczowy



Zupa rybna purée — Barszcz z uszkami
Paszteciki z ryb we francuskim cieście
Lin duszony w czerwonej kapuście
Sandacz w śmietanie „au gratin”^{*}
Łosoś z rusztu — Sałata włoska
Mak tarty z łamańcami
Galareta ananasowa

^{*} au gratin — specjalny sposób zapiekania, w wyniku którego powstaje smaczna przypieczona skórka.

Narodowa. Bo nasze Kresy całe — w tej Kutii”. Innym obowiązkowym ciastem był piernik, który przywędrował do nas z Niemiec i zadomowił się na dobre w polskiej kuchni, a jego zapach łączy się doskonale z wonią jedliny, wanilii, świeżego ciasta, tworząc niepowtarzalny nastrój polskiej Wigilii.

Nie mogło również zabraknąć orzechów, bakalii i staropolskich tłuczeńców — jak pisał Or-Ot:

„Jedź nie pytaj — a gdyć mało
Staropolską znaj wiliję
Masz tłuczeńców misę całą
I zamorskie bakalijskie...”

Tłuczenie zaś, to dziś już zapomniany deser, składający się z czerstwego, razowego chleba, sparzonego zrumienionym masłem z miodem, z dodatkiem przypraw korzennych i bakalii, włożony pomiędzy opłatki lub andruty.

Na zakończenie warto przyjrzyć się naszemu wigilijnemu menu, w którym odnajdziemy wiele omówionych tu potraw, ale każdy dom, każda rodzina ma

swoje charakterystyczne dania, które z radością co roku są odnajdywane na świątecznym stole. Być może będzie to karp po żydowsku w sosie z cebuli, śledź z ziemniakami w mundurkach czy strudel z jabłkami. Ważne, że są to nasze rodzinne potrawy, przekazywane z pokolenia na pokolenie, składające się na malowniczą tradycję, która przetrwała lata i pomagała zachować tożsamość narodową.

T.K.

Literatura:

K. Bockenheim, *Przy polskim stole*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1999
M. Łozińska, *W ziemiańskim dworze*, PWN, Warszawa 2011
H. Szymanderska, *Polska Wigilia*, Watra, Warszawa 1990

Historia zagórskiej figurki Dzieciątka Jezus

Figurka Dzieciątka Jezus stała kiedyś w drewnianej kaplicy Ojców Karmelitów Bosych w okresie próby odbudowy zagórskiego klasztoru w latach pięćdziesiątych. Była otoczona szczególnym kultem. Figurkę tę — jak opowiadała śp. p. Janina Górka — otrzymał o. Józef Prus od Siostry Łucji z Fatimy, którą znał, i z którą korespondował. Warto przypomnieć, że Siostra Łucja była jednym z dzieci, którym w Fatimie objawiła się Matka Boża.

Ojcowie karmelici szczyli kult Dzieciątka Jezus wśród mieszkańców Zagórza. Rozpowszechnili nowennę do Dzieciątka Jezus, która odprawiana była w klasztorze przed uroczystością Bożego Narodzenia — od 16 do 24 grudnia, Okres od 25 grudnia do 25 stycznia poświęcony był czci Dzieciątka Jezus. Odbywały się w tym czasie modlitwy, np. Droga Betlejemską i stosowne śpiewy. Również 25 każdego miesiąca odmawiane były odpowiednie modlitwy. Kilka dni przed śmiercią o. Józef podarował figurkę pani Janinie Górskiej.



Marta Lisowska

Cudowna figurka

Figurkę Dzieciątka Jezus zobaczyłam po raz pierwszy, kiedy zamieszkałam w Zagorzu i zaprzyjaźniłam się z panią Janiną Górską, czyli ponad 30 lat temu. Od początku zauważyłam, że Dzieciątko jest niezwykle, twarzyczka Jezuska przyciągała mój wzrok i jakby skłaniała do zagłębienia się w modlitwie. Pani Górka zawsze

ustawiała figurkę na specjalnym ołtarzyku, ozdabiała kwiatami, a podczas modlitwy zapalała świece.

Ci, którzy odwiedzali panią Janinę, często klękali razem z nią do modlitwy, by zanieść swoje prośby i troski do Boskiego Dzieciątka, a zdarzało się też, że otrzymywali szczególne łaski. Opowiadała o tym pani Górka, a ja sama też tego doświadczyłam w swojej rodzinie.

Wspomnę tylko o kilku wydarzeniach. Sąsiadka, która mieszkała niedaleko, była w pierwszych miesiącach ciąży i bardzo ciężko zachorowała na gripę azjatycką, stan zagrażał życiu jej i dziecka, lekarze sugerowali usunięcie ciąży, gdyż leki, które przyjmowała, były tak silne, że mogły zabić dziecko lub — jak twierdzili lekarze — uszkodzić trwale płód.

Mąż zdecydował, żeby ratować żonę, ale nie zgodzili się na zabicie dziecka, stwierdzili, że jeśli urodzi się kalekie, to takie

wychowają. Matka wyzdrowiała i przez kolejne miesiące oczekiwała na dziecko, które miało przyjść na świat chore lub wręcz umrzeć w czasie porodu. Podczas tego trudnego czasu kobieta ta codziennie przychodziła do Dzieciątka Jezus i modliła się żarliwie, by dziecko było zdrowe, by zdarzył się cud. Ostatni raz przed porodem przyszła jeszcze modlić się, gdy już jechała do szpitala.

Poród trwał krótko, na świat przyszedł śliczny chłopczyk, ku zdziwieniu lekarzy zupełnie zdrowy. Sami pracownicy szpitala stwierdzili, że to cud, a ra-

►►► 7

dość rodziców i ich wdzięczność do Dzieciątka Jezus trwa do dziś.

Drugi znany mi cud wydarzył się w naszej rodzinie. Brat męża uległ ciężkiemu wypadkowi, wpadł pod samochód, gdy przechodził przez jezdnię, miał rozległe obrażenia wewnętrzne, lekarze nie dawali mu w zasadzie żadnych nadziei na przeżycie. Nastąpiła śmierć kliniczna — potem szwagier sam potwierdzał, że widział swoje ciało na stole operacyjnym i pochylonych nad nim lekarzy.

Mąż z całą rodziną pojechał do brata, by być z nim w tych ciężkich chwilach — jak się wydawało — ostatnich.

Pani Górską dała wówczas mężowi kawałek szatki Dzieciątka, by dotknął umierającego brata. Znajoma pielęgniarka zgodziła się czynić to codziennie, dotykała nią ran chorego, a my modliliśmy się do Jezusa o uratowanie szwagrowi życia.

I znów stał się cud — po dwóch tygodniach rany się zagoiły, a brat męża wrócił do życia i zdrowia. Potem osobiście przyjechał, by podziękować Jezusowi za ocalenie od śmierci, warto dodać, że wcześniej jego



wiara nie była zbyt silna, a sprawy religijne pozostawały raczej na drugim planie.

Można wiele jeszcze opisywać takich przypadków, wszyscy, którzy przychodzili do Jezusa i szczerze się modlili, mogli liczyć na liczne łaski. Znajomi pani Janiny mogą potwierdzić, że Dzieciątko nigdy nie zawiodło w chwilach trudnych i dramatycznych.

W cichości ducha zawsze pragnęłam mieć taką figurkę. Pani Górską chciała, by Dzieciątko było stale czczone i nie zostało zapomniane, przecież tak wiele ludzi obdarzyło swymi łaskami. Dlatego zdecydowaliśmy, że najlepiej będzie przekazać Jezusa do naszej parafialnej świątyni,

by wszyscy mogli się do Niego modlić. To dla Niego najodpowiedniejsze miejsce, nasi Księża zadbają, by czcić i wielbić tę cudowną figurkę.

Teraz z wdzięcznym sercem patrzę, jak Dzieciątko Jezus wróciło do swego domu, do kościoła i spogląda na dzieci z naszej parafii zgromadzone przed ołtarzem, a także na nas wszystkich, w tym pięknym adwentowym czasie czuwania.

Maria Sencio

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom

Już po raz dziewiętnasty organizacja Caritas Polska w przedświątecznym okresie zachęca nas do — tak ważnego w Roku Wiary — dawania świadectwa wierze poprzez uczynki miłosierdzia — pomoc najuboższym, a zarazem najbardziej potrzebującym i pokrzywdzonym — dzieciom. Również w naszej parafii rozprowadzane były wigilijne świece, a dochód z ich sprzedaży przeznaczony jest na całoroczne dożywianie dzieci w szkołach i świetlicach, na pomoc w nauce i organizację letniego wypoczynku, a 10 groszy z każdej zakupionej świecy przekazane jest także na pomoc dla Afryki. Akcja — jedna z pierwszych podjętych przez Caritas, prowadzona jest od 1994 roku, a płonąca na naszych stołach świeca to nie tylko symbol brater-



stwa i miłości, ale też znak jedności chrześcijan i ekumenizmu. W organizacji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom biorą także udział: Diakonia Kościoła Ewangelicko-

Augsburskiego oraz Metropolitalny Ośrodek Miłosierdzia ELEOS Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Rok temu udało się rozprowadzić trzy miliony wigilijnych świec, uzyskując około 19 milionów złotych. Patronat nad akcją objął Rzecznik Praw Dziecka.

W atmosferze zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, w gorące zakupów i przygotowań, warto pomyśleć o tych, dla których ten czas wcale nie jest ani radosny ani łatwy. Akcję, prowadzoną pod hasłem „Podziel serce — pomnóż miłość”, można wspomóc także wysyłając SMS o treści „Pomagam” pod numer 72 052. Niech symbolizujące życie światło wigilijnej świecy będzie też znakiem naszej troski o drugiego człowieka.

Rok Wiary — rok radości

Mijają kolejne tygodnie Roku Wiary, w który wpisuje się też — rozpoczęty w pierwszą niedzielę Adwentu nowy rok liturgiczny, przeżywany pod duszpasterskim hasłem „Być solą ziemi”. W adwentowym oczekiwaniu na przyjście Mesjasza podejmujemy nowe wezwania, do których zachęca nas zarówno program Roku Wiary, jak też przesłanie duszpasterskie kierowane do wiernych przez hierarchów Kościoła.

W liście pasterskim na Adwent 2013 ks. Arcybiskup Józef Michalik przypomina o pełnych otuchy i nadziei słowach zapisanych w Ewangelii św. Łukasza — „Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie”. Rok Wiary staje się w taki sposób zarazem czasem nadziei — jeśli tylko przyjmujemy zaproszenie Chrystusa i odpowiemy na jego zachętę do pogłębiania i szerzenia wiary.

W trzecią niedzielę Adwentu czytania mszalne wzywają do radości, optymizmu i nadziei — „Podnieś radosny okrzyk Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem”, „Pan jest moją mocą i pieśnią, On stał się dla mnie zbawieniem. Wy zaś z weselem czerpać będziecie ze źródeł zbawienia (...) Wznos okrzyki i wołaj z radości mieszkanko Syjonu”; „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! (...) Pan jest blisko” — to zachęta do wszechogarniającej radości, takiej, którą dzielimy z innymi, wspólnie śpiewając i ciesząc się ze szczęścia, które otrzymujemy.

W Orędziu na XXVII Światowy Dzień Młodzieży w 2012 roku Benedykt XVI pisał: „Powołaniem Kościoła jest nieść światu radość, radość prawdziwą i trwałą, tę, którą aniołowie zwiastowali pasterzom w Betlejem w noc narodzin Jezusa”.

Orędzie chrześcijańskie jest orędziem radości i nadziei, a wiara staje się jakby przepustką do uczestnictwa w tej pełnej pokoju wspólnoty.

Jak stwierdza dalej Ojciec Święty we wspomnianym Orędziu: „Dążenie do radości jest wypisane w ludzkim wnętrzu (...) nasze serce poszukuje głębokiej radości, pełnej i trwałej, która mogłaby nadać smak ludzkie-

Wiara nie jest dodatkiem do życia, jest samym życiem. Mogę więc powiedzieć: „tak żyję, bo jestem człowiekiem wierzącym”. Moja wiara to droga przez życie, które dla nikogo, zwłaszcza w dzisiejszych czasach nie jest proste i łatwe. Wiara to nie jest jednak jakaś magiczna różdżka, która sprawia, że wszelkie trudności znikają, a życie staje się łatwe i przyjemne, bo przeżywane pod parasolem Bożej Opatrzności. Jednakże w wierze człowiek znajduje siłę i światło, by przetrwać nawet najtrudniejsze chwile.

ks. Jerzy Sermak, SJ, Drogi wiary. Zamyślenia, Kraków 2012

mu życiu”. I choć każdy dzień pełen jest prostych radości będących darem Stwórcy, to jednak prawdziwe radości mają swe źródło w Bogu i Jego nieskończonej miłości do człowieka. „Spotkanie z Jezusem zawsze rodzi wielką radość wewnętrzną” a „radość jest owocem wiary”, rozpoznawaniem na codzień obecności Boga w naszym życiu, zaufaniu Chrystusowi. Szczególnym zaś miejscem wyrażenia tej radości jest liturgia, celebrowana we wspólnocie, zgodnie ze słowami „Oto jest dzień, który dał nam Pan, radujmy się w nim i weselmy!”.

Radość jest też ściśle połączona z miłością, „miłość daje radość, a radość jest formą miłości”.

Źródłem radości jest też powrót do Boga, nawrócenie, ponowne odszukanie drogi do Niego. Jak pisze bowiem Ojciec Święty — „budowanie życia bez Boga i wbrew Jego woli przynosi rozczarowanie, smutek i poczucie klęski”.

Rok Wiary może zatem stać się dla nas takim właśnie czasem poszukiwania radości w spotkaniu z Bogiem i dzielenia się nią z drugimi, włączając się w nową ewangelizację możemy stać się „misjonarzami radości”.

J.K.

Przez pokolenia

Wróćmy do naszych tradycji
Wróćmy do ojców wiary
Wróćmy do Boga naszego
Który łaskami nas darzy bez miary.

Nie pędźmy tak do przodu
zapatrzeni w nieznane
Nie rzucajmy tego w niepamięć
Co przez pokolenia było kochane.

Bo gdy się wszystkie zatraci
Praojców naszych wierzenia
Wówczas i o nas samych
Nie będzie żadnego wspomnienia.

A młodzież naszą kochaną
Starajmy się tak wychować
Ażby polskie zwyczaje
Przez pokolenia zachować.

Przystąpmy na chwilę pod krzyżem
Przed Boskim drogowskazem
By z wiarą iść przez wieki
Niech będzie to naszym nakazem.

Emilia Kawecka

Refleksje w Roku Wiary

Część 2

Przygotowanie, zwołanie i przebieg Soboru Watykańskiego II

Przygotowania do kolejnego soboru

Sobór Watykański I, który oficjalnie nigdy nie został zakończony, ogłosił dogmat o prymacie papieża, a także charyzmat jego nieomyślności w sprawach wiary i moralności. Otwierało to szerokie możliwości dyskusji dla teologów i innych specjalistów, zajmujących się zagadnieniem kolegalności władzy w Kościele. Stworzyły się w związku z tym perspektywy dla dalszych dociekań, celem dookreślenia pojęć i form prawnych odnoszących się do najwyższej władzy w Kościele katolickim¹. Na tej kanwie kilkakrotnie pojawiała się idea ponownego zwołania soboru. Z takim projektem wystąpił po raz pierwszy papież Pius XI po I wojnie światowej, w 1923 roku, jednak ze względu na wzrastające napięcie polityczne w Europie odstąpił od tego zamiaru. Jego następca — Pius XII — powrócił do tej myśli po zakończeniu kolejnej w XX wieku wojny. Podjęto nawet ku temu odpowiednie kroki — powołano kilka komisji i podkomisji przygotowawczych oraz odbyły się wstępne posiedzenia Komisji Centralnej. W 1951 roku, z powodu kłopotów zdrowotnych następcy św. Piotra odstąpiono od zamiaru zwołania soboru².

Zwołanie Soboru Watykańskiego II

Kiedy wydawało się, że era soborów już się zakończyła i nie ma nadziei na kolejne kolegalne spotkanie biskupów, 78-letni papież Jan XXIII po kilkudziesięciu dniach pontyfikatu — 29 stycznia 1959 roku — ogłosił decyzję o zwołaniu nowego soboru. Uczynił to słowami: *oznajmiam wam — oczywiście drżąc nieco ze wzruszenia, ale zarazem pokornie podtrzymując to definitywne postanowienie — nazwę i projekt podwójnej celebracji: synodu diecezjalnego dla Miasta [Rzymu] oraz soboru dla Kościoła powszechnego*³. Dokonał tego na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w Bazylice św. Pawła za Murami, w obecności grupy kardynałów⁴. Zapowiedziany synod odbył się w dniach 24–31 stycznia 1960 roku w Bazylice Laterańskiej i był niejako wstępem do obrad soborowych⁵.

Komisja soborowa rozpoczęła pracę w Zielone Świątki 1959 roku. Jan XXIII zwołanie soboru zapowiedział oficjalnie w encyklice „Ad Petri cathedra”, opublikowanej 29 czerwca 1959 roku. Papież podkreślił, że dla poszukiwania jedności na obrady soboru zostaną zaproszeni także przedstawiciele innych Kościołów chrześcijańskich. Jego marzeniem był bowiem sobór o charakterze powszechnym i ekumenicznym. W czerwcu tegoż roku papież po raz pierwszy użył słynnego i łączonego z soborem słowa „aggiornamento”, czyli dostosowanie⁶. Od tego czasu to określe-

nie zwykle się odnosić do ruchu odnowy w Kościele, zmierzającego do dostosowania zasad kościelnych do aktualnego życia⁷.



Obrady Soboru Watykańskiego II w Bazylice św. Piotra

Przed zwołaniem soboru przygotowano 70 schematów zebranych w 119 tomach, liczących ponad 2000 stron — stanowiły one podstawę obrad soborowych⁸. W ich utworzeniu pomogły opinie biskupów, przełożonych zgromadzeń zakonnych, ludzi nauki, od których otrzymano ponad 2000 odpowiedzi na skierowane przez Stolicę Apostolską pytania⁹.

5 czerwca 1960 roku — również w dniu Zesłania Ducha Świętego — w drugim etapie przygotowań, rozpoczęło prace 10 kongregacji soborowych oraz kongregacja centralna i sekretariat¹⁰. Istotnym faktem jest związanie wydarzeń przedsoborowych z uroczystością Zielonych Świąt, gdyż — jak wyjaśniał papież — celem soboru miało być nowe Zesłanie Ducha Świętego, prowadzące do odrodzenia Kościoła i dostosowania jego nauki, dyscypliny i struktury do współczesnej rzeczywistości, a także otwarcie drogi ku połączeniu się z odłączonymi braćmi ze Wschodu i Zachodu¹¹. Dla realizacji tego ostatniego przytoczonego celu utworzono Sekretariat dla Jedności Chrześcijan¹², na czele którego stanął niemiecki jezuita kard. Augustyn Bea¹³.

W Uroczystość Narodzenia Jezusa Chrystusa — 25 grudnia 1961 roku — w konstytucji apostolskiej „Humanae salutis” papież Jan XXIII zapowiedział zwołanie Powszechnego Soboru Watykańskiego II na rok 1962.

Przebieg soboru

Otwarcie obrad 21 soboru w dziejach Kościoła katolickiego nastąpiło 11 października 1962 roku. Inauguracja w Bazylice Watykańskiej, w której zgro-

madziło się kilka tysięcy osób, rozpoczęła się śpiewem „Przybądź, Duchu Stworzycielu”. Papież wygłosił podniosłe przemówienie inauguracyjne, zaczynając od słów „Gaudet mater Ecclesia” (Raduje się, Matka Kościół). Mówił wówczas: *Ufamy niezłomnie, że Kościół oświecony blaskiem tego soboru wzrośnie w duchowe bogactwo, a czerpiąc z nich siły i nowe energie, bez trwogi będzie patrzył w przyszłość*¹⁴. Od tej pory Bazylika św. Piotra stała się miejscem obrad. Na sobór przybyło 2427 biskupów z 5 kontynentów. W zakończeniu uczestniczyło 2251 hierarchów. Proporcje wyglądały następująco: Europa — 835, Ameryka Łacińska — 517, USA i Kanada — 273, Azja — 290, Afryka — 273, Oceania — 63. W soborze nie uczestniczyli biskupi z Chin, Wietnamu Północnego, Korei Północnej, Bułgarii i Albanii¹⁵. Dla porównania warto odnieść się do wcześniejszych soborów. W Soborze Watykańskim I uczestniczyło około 700 biskupów, a w czasie trwania Soboru Trydenckiego największa liczba głosujących wynosiła 237¹⁶.

Już w pierwszym miesiącu obrad wyklarowała się idea przewodnia soboru. Została ona zawarta w orędziu do ludzkości, wystosowanym przez ojców soborowych 20 października. *Będziemy usiłowali — czytamy w nim — przedstawić ludzkości naszych czasów całą i czystą prawdę Bożą, aby oni sami mogli ją pojąć i dobrowolnie przyjąć (...) To nasze soborowe zgromadzenie, przedziwne dzięki różnorodności plemion, narodów, języków, czyż nie jest świadectwem społeczności związanej braterską miłością, która błyszczy jako widzialny znak? My wyznajemy, że wszyscy ludzie są braćmi niezależnie od tego, jakiej są rasy i do jakiego należą narodu*¹⁷.

Sobór Watykański II obradował od 11 października 1962 do 8 grudnia 1965 roku. W tym czasie odbyły się cztery sesje. Pierwsza trwała od 11 października do 8 grudnia 1962 roku. Uczestniczyło w niej 18 przedstawicieli Kościołów niekatolickich. Papież w przemówieniu na otwarcie obrad wzywał Ojców soboru, by głosili prawdę w sposób pozytywny, nie odwołując się do anatem¹⁸.

Ta pierwsza sesja pokazała, że ojcowie chcieli mieć wpływ na treść dokumentów, a nie tylko mechanicznie je zatwierdzać. Ożywione dyskusje w decydujący sposób ukierunkowały dalszy sposób obradowania¹⁹. Na zakończenie tej sesji Ojcowie uchwalili konstytucję o liturgii, która m.in. wprowadzała języki narodowe oraz zwrócenie się księdza przodem do wiernych²⁰.

Chociaż Jan XXIII nie brał udziału w obradach, jednak w razie potrzeby interweniował i wskazywał Ojcom soborowym skuteczny sposób na rozwiązywanie problemów. 8 grudnia 1962 roku papież zamknął pierwszą sesję, zapowiadając zwołanie kolejnej za dziewięć miesięcy. Niestety nie zrealizował swego planu, gdyż dotknięty chorobą zmarł 3 czerwca 1963 roku²¹.

Wobec śmierci przewodniczącego soborowi papieża, w świetle prawa kościelnego obrady trwającego soboru miały się zakończyć. Tak się jednak nie stało. Następcą Jana XXIII — Paweł VI — jeszcze przed in-tronizacją, w drugim dniu po wyborze, 22 czerwca 1963 roku, zaprosił na drugą sesję i tym samym rozwiął obawy w tej kwestii. Oświadczył, że będzie kontynuował dzieło rozpoczęte przez poprzednika i 29 września 1963 roku otworzył drugą sesję soboru. Wprowadził także ważne zmiany, m.in. dopuścił do udziału audytorów świeckich i ograniczył poufność obrad²². W czasie tej sesji dyskutowano schemat o Kościele. Przyjęto jedyne soborowe orzeczenie dogmatyczne mówiące o sakramentalnym charakterze sakry biskupiej. Pod koniec sesji uroczystie przyjęto *Konstytucję o liturgii świętej, Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli*. Sesja zakończyła się 4 grudnia 1963 roku²³.

Kolejna — trzecia sesja — odbywała się od 14 września do 21 listopada 1964 roku. Podczas tego spotkania oficjalnie ogłoszono *Konstytucję dogmatyczną o Kościele, Dekret o Kościołach wschodnich katolickich, Dekret o ekumenizmie*.

Według pierwszego wspomnianego dokumentu godność biskupia oraz autorytet kolegium biskupów w jedność z papieżem pochodzą od Boga. Doktryna o kolegalności uzupełniała i równoważyła doktrynę o prymacie papieża. Podjęto także dyskusję nad kolejnymi schematami: *O apostołstwie świeckich, O posłudze i życiu kapłanów, O Kościele w świecie współczesnym, O działalności misyjnej Kościoła i O przystosowanej odnowie życia zakonnego*. Niektóre z nich stały się tematem dyskusji kolejnej, ostatniej już, sesji soborowej²⁴.

Czwarta sesja Soboru Watykańskiego II zwołana została na 14 września 1965 roku. Zapowiadając ją, Paweł VI podzielił się planem utworzenia *synodu biskupów*, nowej instytucji, która miała być zwoływana regularnie, by jako organ doradczy pomagać papieżowi w kierowaniu Kościołem powszechnym. W czasie tej sesji Ojcowie mieli zająć się 11 schematami. W tym celu odbyło się 41 zgromadzeń ogólnych, z czego 10 ostatnich przeznaczono na głosowania, w czasie których przyjmowano kolejne dokumenty soborowe²⁵. W przeddzień uroczystości zakończenia soboru Paweł VI zdjął kłutwę z 1054 roku, rzuconą na Bizancjum przez Leona IX, co stało u początku schizmy wschodniej²⁶.

Podczas uroczystego zakończenia soboru — 8 grudnia 1965 roku — papież skierował orędzia do różnych stanów społecznych. Aktem końcowym było odczytanie papieskiego dokumentu zamykającego sobór²⁷.

Ks. Marcin Nabożny

¹ J. Krzywda CM, *Prymat papieski i Kolegium Biskupów w świetle nauki Vaticanum I i II*, Kraków 2008, s. 141.

² D. Olszewski, *Dziesięć wydarzeń, które wstrząsnęły Kościołem XX wieku*, Poznań 2002, s. 174.

³ G. Alberigo, *Krótką historią II Soboru Watykańskiego*, Warszawa 2005, s. 16.

⁴ Tamże.

⁵ J.N.D. Kelly, *Encyklopedia Papieżów*, Warszawa 2006, s. 450.

⁶ D. Olszewski, *Dziesięć wydarzeń...*, s. 174–175.

⁷ Z. Kowalczyk, *Zarys historii Kościołów chrześcijańskich*, Warszawa 2004, s. 238.

⁸ D. Olszewski, *Dziesięć wydarzeń...*, s. 174–175.

⁹ R. Minnerath, *Sobory*, Warszawa 2004, s. 131–132.

¹⁰ L. Stadler, *Leksykon papieżów i soborów. Dzieje Kościoła w dziejach świata. Osoby — zdarzenia — pojęcia*, Warszawa 1992, s. 311.

¹¹ J.N.D. Kelly, *Encyklopedia Papieżów*, s. 450.

¹² L. Stadler, *Leksykon papieżów i soborów...*, s. 311.

¹³ Augustyn Bea urodził się 28 maja 1881 roku w Riedböhringen (Badenia). Był teologiem, biblistą, inspiratorem i organizatorem działalności ekumenicznej Kościoła katolickiego. W 1902 roku wstąpił do zakonu jezuitów. W 1912 roku przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1917–1921 był profesorem egzegezy Starego Testamentu, od 1921 roku prowincjałem nowo erygowanej południowoniemieckiej prowincji jezuitów. W 1924 roku został w Rzymie rektorem kolegium dla doktryzujących się jezuitów, jednocześnie wykładał na Uniwersytecie Gregoriańskim oraz w Biblicum. Jan XXIII mianował go kardynałem w 1959 roku. Aktywnie uczestniczył w obradach

Soboru Watykańskiego II. Kard. Bea zmarł 16 listopada 1968 roku w Rzymie. *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 159–160.

¹⁴ G. Alberigo, *Krótką historią...*, s. 54–56.

¹⁵ R. Minnerath, *Sobory*, s. 136.

¹⁶ D. Olszewski, *Dziesięć wydarzeń...*, s. 177–178.

¹⁷ Tamże, s. 181.

¹⁸ J.N.D. Kelly, *Encyklopedia Papieżów*, s. 450–451. Anatema — inaczej kłątwa, ekskomunika. Od synodu w Elwira (ok. 300 rok) słowo „anatema” było groźbą, którą na soborach i synodach opatrywano niekościelne nauki i poglądy. Oznaczała nie tylko kłatwę, ale także sąd Boży. Autorytetem kościelnym starano się w ten sposób wprowadzić żądania czysto dyscyplinarne, co w sposób szczególnie miało miejsce w czasie Soboru Trydenckiego. Na Soborze Watykańskim I anatema oznaczała, że przeciwieństwo potępienia zdania jest nauką wiary dogmatycznie zobowiązującą. H. Vorgrimler, *Nowy leksykon teologiczny*, Warszawa 2005, s. 149–150.

¹⁹ L. Stadler, *Leksykon papieżów i soborów...*, s. 311–312.

²⁰ Z. Kowalczyk, *Zarys historii...*, s. 190–191.

²¹ J.N.D. Kelly, *Encyklopedia Papieżów*, s. 451.

²² Tamże, s. 453–454.

²³ R. Minnerath, *Sobory*, s. 139–141.

²⁴ Tamże, s. 141–143.

²⁵ Tamże, s. 143–144.

²⁶ L. Stadler, *Leksykon papieżów i soborów*, s. 316–317.

²⁷ R. Fischer-Wollpert, *Leksykon papieżów*, Kraków 1997, s. 349.

Czytając Katechizm Kościoła Katolickiego...

Wyznanie wiary chrześcijańskiej

Święty Tomasz z Akwinu mówi, że wiara przybliża nas do poznania Bożego. *Uczestnicząc w życiu Boga, zaczynamy widzieć i oceniać wszystko jakby Jego oczyma*. Miejszem, gdzie uczymy się wiary, jest nie tylko kościół, rodzina czy katecheza, ale — jak proponuje Ojciec Święty — również i domowa biblioteczka, w której odnajdziemy dobrze znany Katechizm Kościoła Katolickiego. By zrozumieć, jak postrzega nas Bóg, musimy poznać, jak odczytuje to Kościół. Niech ponowne spotkanie z treścią Katechizmu usprawnia naszą wiarę, do której dochodzimy także przez rozum.

Dział II. Wyznanie wiary chrześcijańskiej

1. Wierzę w Boga Ojca

Chrześcijańskie Credo rozpoczyna się od słów „Wierzę w Jednego Boga” — to najbardziej podstawowe stwierdzenie pośród wszystkich, które zostały zawarte w dokumentach Katechizmu. Na wyznaniu wiary w istnienie Boga opierają się pozostałe prawdy dotyczące człowieka i świata (por. KKK 198–200). Wierzymy w jednego Boga, ponieważ Ten objawił się narodowi wybranemu i wyjawiał swoje imię „JESTEM, KTÓRY JESTEM” (JHWH) (Wj 3, 14). Gdyby było dwóch bogów, jeden byłby ograniczeniem drugiego.

Bóg jest duchem, osobą wszechmocną i doskonałą. To On jest stwórcą świata. Jest Bogiem wiernym, świętym, gotowym do przebaczenia i „bogatym w miłosierdzie” (Ef 2, 4). Jest samą prawdą, o czym świadczy Syn Boży posłany na świat „aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37). Bóg jest wreszcie miłością. „Czyż może niewiasta zapomnieć



Bóg Ojciec, fragment fresku Michała Anioła
Stworzenie Adama, kaplica Sykstyńska

o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie”.

Wierzymy w jednego Boga w trzech osobach. Jest to centralna tajemnica naszej wiary. Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty to doskonała wspólnota osób. Prawda dotycząca Trójcy Świętej jest misterium, którego nie można zgłębić przy pomocy własnego rozumu. Dlatego odkrywamy jej sensowność dopiero wtedy, ilekroć przyjmujemy Objawienie Boże wyrażone w Jezusie Chrystusie.

Katechizm Kościoła Katolickiego, ucząc nas o Bogu stwórcy, pragnie zachęcić do osobistej lektury trzech pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Mobilizuje również do osobistej modlitwy, w której możemy odwołać się do Bożej wszechmocy. Niech zatem wiara W Trójjedynego Boga budzi w nas ufność, że losy świata i ludzkość od zawsze są w jego ręku. AMEN.

Ks. Damian Noga

Stawam na placu z Boga ordynansu...

Poezja konfederacji barskiej

240 lat temu, w 1772 roku, późną jesienią, po czterech latach walk, wygasły ogniska oporu konfederacji barskiej. Jako jeden z ostatnich, do 29 listopada, bronił się nasz zagórski klasztor Karmelitów, który właśnie w wyniku ostrzału artylerii został zniszczony przez pożar.

O walkach konfederatów pisaliśmy już w „*Verbum*”, warto jednak jeszcze przywołać powstającą wówczas okolicznościową literaturę, tym bardziej, że pod wieloma względami miała ona charakter religijny.

Wiersze, odezwy i pieśni z tego okresu były najczęściej anonimowe, a ich poziom artystyczny nie należał do najwyższych, a jednak to właśnie w utworach z czasów konfederacji barskiej pojawiły się motywy i tematy, które kształtowały religijną i literacką świadomość następnych pokoleń.

Rycerze Chrystusa

Literatura polskiego oświecenia stroniła raczej od religijnych tematów, niewiele w niej wierszy o charakterze modlitewnym, niewiele odwołań do Boga — choć, co stanowi pewien paradoks, tworzyli ją w znaczącej większości duchowni. Był to trybut płacony racjonalistycznej i laickiej epoce.

Na tym tle wyróżnia się wyraźnie właśnie poezja konfederacji barskiej, w której nie brakuje tekstów adresowanych do Boga, Chrystusa, patrona Polski św. Stanisława, czy wreszcie — w przeważającej większości — do Matki Bożej.

Oczywiście wizja Polaka jako obrońcy chrześcijańskiej wiary nie była wówczas niczym nowym — wraz z koncepcją przedmurza chrześcijaństwa lansowała ją ideologia sarmatyzmu, a propagowała literatura barokowa. Po raz pierwszy jednak w tak zdecydowany sposób ukształtowana została w konfederackich wierszach zbiorowość, jednomyślnie występująca w obronie ojczyzny, wiary i deklarująca, że podejmuje tę walkę, składając często ofiarę z życia w imię wypełniania przeznaczonej nam przez Chrystusa misji.

Konfederaci w takim rozumieniu stają się prawdziwymi rycerzami Boga, jakby następcami krzyżowców, którzy swój oręż oddają pod rozkazy Zbawiciela.

Ponadto dochodzi już tu do głosu — obecne także w późniejszych utworach przekonanie o wyjątkowej opiece Boga nad polskim narodem, który wprowadzie zbłądził, odchodząc od wiary przodków, ale teraz czyni pokutę i walczy w imię obrony chrześcijaństwa.

W wierszach i pieśniach pojawiają się zatem obrazy profanowanych kościołów, szyderstw z wiary, ataków na Kościół — to właśnie przeciw temu występują konfederaci, deklarując:

*Ej, kto kocha Boga, jest w prawdziwej wierze,
Nie szkodzi mu trwoga, niech się bije szczerze,
Czyniąc to przymierze.
Już na plac wychodzę za Twój honor Boże,
Choć jestem w tej drodze, nikt szkodzić nie może:
Bóg mi dopomoże. (...)*

*Już śmiało stajemy na placu śmiertelnym,
krew naszą lejemy: bądź pomocą wiernym,
Chciej być miłosiernym.
(Pieśń konfederacji barskiej o Panu Jezusie)*

W sukces walczącym mieli przyjść święci patroni Polski, szczególnie św. Stanisław biskup i męczennik, Bogu przypisywano zwycięstwa, u Niego też szukano ratunku, gdy konfederackie wojska dotykały klęski, a śmierć w służbie ojczyzny i wiary stawała się gwarancją zbawienia:

*Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porzucam dla nieba wakansu.
Dla wolności ginę, wiary swej nie minę.
Ten jest mój azard
Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem,
W marszu zostaję; choć upadnę trupem,
Nie zważam, bo w boju — dla duszy pokoju
Szukam w ojczyźnie
(Odważny Polak na marsowym polu)*

Hetmanka polskiego oręza

Najbardziej zmienny jednak rys poezji konfederackiej to szczególne nabożeństwo do Matki Bożej i przypisanie jej wyjątkowej roli w historii i życiu polskiego narodu.

Wprowadził król Jan Kazimierz po potopie szwedzkim ślubami lwowskimi ofiarował swoje królestwo Matce Bożej, czyniąc ją Królową Polski, nie miało to jednak bardziej znaczącego odzewu w religijności społeczeństwa. Tak naprawdę dopiero właśnie konfederacja barska upowszechnia wizerunek Maryi jako polskiej Królowej, co więcej, jako hetmanki polskich wojsk, w której imię i pod której sztandarem walczyli chrześcijańscy rycerze.

Motywy maryjny zostaje włączony w obraz obywatelskiego życia, a sama postać Maryi kształtuje się jako wizerunek Pani-Komendantki, od której pochodzi każdy rozkaz walki w obronie wiary i ojczyzny. Zwięzłe słownictwo wojskowej gawędy łączy się tu z motywami modlitewnymi i religijnymi.

To szczególne przemieszczenie sfery *sacrum* i profanum powoduje uświęcenie walki konfederatów, na których czele stoi Bogurodzica. To Maryja staje się główną orędowniczką walczących i całego oddanego

sobie narodu. Często są takie wezwania, jak te w *Pieśni konfederacji litewskiej*:

*Ej, Maryjo, Królowo polskiego narodu,
Dajże nam zwycięstwo bez wszego zawodu,
Byśmy zwyciężyli,
I Moskwę pobili*

Przy twym honorze.

czy też w mającej charakter wojskowej pobudki *Pieśni konfederackiej 1769 roku*:

*Marsz, marsz me serce, w pobudkę biją
Czytaj modlitwy a chwal Maryję
Bo u Maryi jesteś w komendzie,
Mocniejszy nad nią w świecie nie będzie.
(...)*

*Stań do parolu, odbierz go śmiało,
By to w mym sercu na wieki trwało,
Parol jest Jezus, Hasło Maryja,
Niech to w mym sercu na wieki sprzyja;*

Konfederatom towarzyszy wyrażane wielokrotnie przekonanie, że — „Maryja wszystkiemu poradzi”, zwłaszcza, gdy woła do niej „Polska cała”, wierny lud, zgromadzony pod Jej znakiem (*Pieśń do Matki Najświętszej od wojska skonfederowanego*).

Żołnierze konfederacji dawali zresztą wielokrotnie wyraz swego nabożeństwa do Maryi, często wybierając na miejsca oporu warowne klasztory, w miejscowościach, gdzie znajdowały się czczone obrazy Matki Bożej — byłby to zatem przypadek Zagórza.

Gdy romantyzm przywołał legendę konfederatów i dokonał gloryfikacji tego szlacheckiego zrywu, wizję „bożego hufca” i „rycerzy Maryi” utrwalił najwybitniejszy poeci epoki. Juliusz Słowacki w dramacie *Książdz Marek*, w pierwszym akcie zawarł *Pieśń konfederatów*, będącą kwintesencją omówionych wyżej motywów. I choć jest to poetycka stylizacja, to fragment ten szybko usamodzielniał się, zaczął być recytowany i śpiewany, a wkrótce zapomniano o jego genezie i dla wielu, także dziś, pozostaje on oryginalną pieśnią barbskich konfederatów.

Joanna Kułakowska-Lis

Pieśń konfederatów

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;
Bo u Chrystusa my na ordynansach,
Słudzy Maryi!

Więc choć się spęka świat i zadrży słońce,
Chociaż się chmury i morza nasrożą;
Choćby na smokach wojska latające,

Nas nie zatrwożą.

Bóg naszych ojców i dziś jest nad nami!
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce.
Wszak póki On był z naszymi ojcami,

Byli zwycięzcy!

Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę,
Nie ukłękniemy przed mocarzy władzą,
Wiedząc że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec Boży.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
I szedł na święte kraju werbowanie,
Ten de profundis z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstanie.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!
Póki On z nami, całe piekła pęknię!
Ani ogniste smoki nie ustraszą,

Ani ułęknią.

Nie złamie nas głód ni żaden frasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy;
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na jego żołdy.

Juliusz Słowacki, Książdz Marek, Akt I

Literatura:

Literatura barska. Antologia, opr. J. Maciejewski, Wrocław — Warszawa — Kraków, 1976 (stąd zaczerpnięte cytowane fragmenty tekstów); S. Nieznanowski, *Poezja baroku i czasów saskich*, [w:] *Matka Boża w poezji polskiej*, oprac. M. Jasińska, Z. Jastrzębski, Lublin 1959; A. Paluchowski, *Matka Boska w poezji czasów stanisławowskich i romantyzmu*, [w:] *Matka Boża w poezji polskiej*, oprac. M. Jasińska, Z. Jastrzębski, Lublin 1959

8 grudnia — Niepokalane Poczęcie NMP

Tradycją naszej parafii stało się, że w dniu 8 grudnia, po dziewięciodniowej nowennie, kiedy w liturgii wspominamy Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny, dzieci klas II otrzymują medaliki z wizerunkiem Matki Bożej. W tym roku do przyjęcia po raz pierwszy Pana Jezusa w Komunii Świętej przygotowuje się szesnaścioro dzieci po kierunku ks. Damiana.

Życzymy dzieciom i ich rodzicom wytrwałości w poznawaniu Chrystusa w tym jakże szczególnym Roku Wiary.

ks. Przemysław Macnar

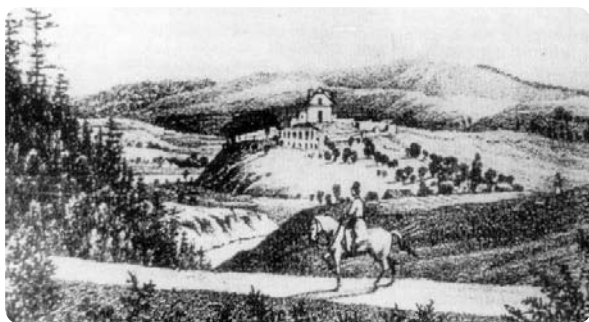


Piękna i święta góra Marii

czyli zagórska warownia Karmelitów Bosych.

Góra Karmel w Palestynie i piękny Mariemont w Zagórze to dwa miejsca odległe w przestrzeni i czasie. W przestrzeni liczymy tysiące kilometrów, a w czasie różnica wynosi najmniej około 800 lat. A jednak...

Zakon Najświętszej Marii Panny wywodzi się z góry Karmel w Palestynie. To tutaj czciciele i naśladowcy proroka Eliasza, pustelnicy zamieszkujący skalne groty, zwani karmelitami, wiedli pokutne, przepełnione modlitwą życie. Piękno tego miejsca nad Morzem Śródziemnym porównywano do Kościoła i Niepokalanej.



B.Z. Stęczyński, Ruiny klasztoru Karmelitów w Zagórze

Historyczne początki zakonu sięgają XII wieku i wojen krzyżowych. Do pustelników przyłączyło się wielu rycerzy — krzyżowców. Zakon, dla którego centralną postacią w życiu duchowym jest Maria, Współodkupicielka rodzaju ludzkiego, otrzymuje zalegalizowaną i zatwierdzoną regułę od Stolicy Apostolskiej na początku XIII wieku.

Ciche modlitwy i kontemplacja nie na długo były dane zakonnikom. Niepokoje wojenne, a szczególnie inwazja Turków spowodowały masową emigrację do Europy. Na najstarszych uniwersytetach europejskich wielu zakonników podejmuje studia, w myśl chyba do dzisiaj aktualnej maksymy, że „nieuctwo jest matką wszelkich błędów”. Pod koniec XIV stulecia kończy się złoty wiek w dziejach zakonu, następuje powolny, ale stopniowy upadek życia duchowego.

Odnawicielami karmelitów są św. Teresa z Avila i św. Jan od Krzyża. Zakonnicy podejmują prace misyjne. Na początku XVII wieku misjonarze udający się do Persji, ze względu na zamkniętą przez Turków drogę na Bliski Wschód, musieli wybrać okrężną trasę przez Niemcy, Czechy, Polskę i Moskwę. Pobyt misjonarzy w Krakowie zaowocował zwróceniem się hierarchów kościelnych do generała zakonu w Rzymie i do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zgodę na ufundowanie klasztoru Karmelitów Bosych w Krakowie. Już w 1605 roku zjawiają się pierwsi zakonnicy, a rok później powstaje pierwszy klasztor, a po krakowskim, w różnych

regionach ziem polskich kolejne klasztory. I tak przez wieki, towarzysząc zakonnikom w ich dolach i niedolach, zbliżamy się do Zagórze.

Wzniesiono tu barokowe budowle klasztoru i kościoła, inne jednak od pozostałych. Miejsce wybrane pod budowę posiadało z natury walory obronne. Wzgórze o stromych zboczach oblanych wodami Osławy nigdy wcześniej nie było zasiedlone (co stwierdzono w trakcie prac archeologicznych). Kompleks budowli został ufortyfikowany, a siedziba zakonników stała się warownią o znaczeniu militarnym.

Ale po kolei. Włoski historyk zakonnny w swoim dziele z lat trzydziestych XVII wieku przekazuje informację, że warownia zagórska powstawała jako fundacja, a pierwszym wymienionym fundatorem jest Piotr Stadnicki. Znajdziemy tam też datę uroczystego otwarcia tej zakonnej siedziby w dniu 7 sierpnia 1700 roku. Prace archeologiczne, prowadzone na terenie warowni w roku 1965 przez zagórzezanina, archeologa i architekta Tadeusza Romana Żurowskiego, pozwoliły wydobyć z ziemi wiele zabytków codziennego użytku, datowanych na koniec XVII wieku, a także cegłę, tzw. saską, co potwierdziło metrykę zagórskich inwestycji, podaną przez zapis w źródle włoskim, na wcześniejszą niż wiek XVIII. Było to powszechnym mniemaniem aż do XX wieku. Do całkowitego zakończenia prac przyczyniła się kolejna fundacja — Jana Adama Stadnickiego, którego córka — Anna — swe klejnoty i srebra oddała na przyozdobienie kościoła.

Najstarszymi dziełami architektury są klasztor i kościół. Klasztor został usytuowany wokół prostokątnego wirydarza, przeznaczonego na krzewy i kwiaty, otoczonego krużgankami. W dwu skrzydłach mieściły się cele zakonników, po 11 na każdej z dwu kondygnacji. Klasztor miał połączenie z kościołem, zbudowanym według obowiązujących reguł zakonnych. Musiał być na planie krzyża łacińskiego, o wymiarach określonych w palmach (jednostka miary — 1 palma = 24 cm), być jednonawowy, bezwieżowy i bez kopuły. Chór muzyczny znajdować się miał nad głównym wejściem, a zakonny w długim prezbiterium za ołtarzem. Kościół i klasztor wzniesione zostały na kulminacji wzgórza.

Cała powierzchnia wzniesienia składała się z kilku dziedzińców, z budowlami o różnym przeznaczeniu i oddzielnie ufortyfikowanymi. Taras od wschodu był ogrodem i sadem, przez który prowadziło przejście dla gości do furty klasztornej, a także do rozmównicy po prawej stronie wejścia. To stan znany mieszkańcom w czasie pokoju i bezpieczeństwa. Badania

wykopaliskowe na tym tarasie ujawniły stanowiska obrońców warowni w niespokojnym XVIII wieku. Po stronie zachodniej klasztoru usytuowany był dziedziniec gospodarczy z głęboką studnią pośrodku. Przy murach obronnych rozlokowane były budynki gospodarcze: wozownia, stajnia, browar. Dużą powierzchnię zajmował ogród warzywny. W sąsiedztwie klasztoru, kościoła i refektarza odsłonięto w trakcie wykopalisk kuchnię z dużym, kopulastym piecem kuchennym i z dużym piekarnikiem.



Pocztówka archiwalna ze zbiorów Artura Pałasiewicza

Brama wjazdowa o charakterze obronnym prowadziła na największy, główny dziedziniec, jedyny, gdzie nie obowiązywała klauzula. Tuż przy bramie, po prawej stronie, znajdowała się prawdopodobnie mała izba dla furtiana, po lewej zaś pomieszczenia dla inwalidów i weteranów wojennych, a także budynek gospodarczy o trudnej do określenia funkcji.

Po prawej stronie bramy do dziedzińca gospodarczego przylegała okazała budowla — foresterium — dom dla gości. Od tego budynku do muru kościoła ciągnął się mur z przejazdem i furką, graniczący z dziedzińcem gospodarczym. Przed wejściem głównym do kościoła znajdowało się owalne, częściowo obronne wzniesienie, na którym stał postument z figurą Matki Bożej. Całość zabudowań i dziedzińców była otoczona murem obronnym z otworami strzelniczymi, wieżyczkami, a od strony południowej z dwoma basztami. Należy jeszcze wspomnieć, że oprócz wymienionych, okazałych budowli, dużym obiektem był szpital, wysunięty najdalej w kierunku północno-wschodnim.

Po tym krótkim przeglądzie rozplanowania przestrzennego i projektu architektonicznego nasuwa się pytanie o autora przedsięwzięcia. Jest bardzo prawdopodobne, że jest to dzieło Tylmana z Gameren, wybitnego architekta holenderskiego, który koniec XVII wieku pracował na Rzeszowszczyźnie, a którego król mianował nadwornym architektem cywilnym i wojskowym.

Rozbiory Polski i utrata niepodległości to zapowiedź katastrofy. W 1772 roku, w czasie oblężenia i walk konfederatów barskich z zaborcą, kościół i klasz-

tor płoną. Z wielkim trudem postępowała odbudowa, ale czasy świetności minęły. Bardzo restrykcyjne wobec Kościoła panowanie austriackie, likwidacja klasztorów, brak wizytacji, powodują upadek gospodarczy i duchowy. Przeor zagórskiego klasztoru, nie uzyskawszy pomocy od swoich przełożonych, w 1810 roku pisze memoriał do Urzędu Cyrkularnego w Sanoku. Powołana przez ten organ komisja wydaje dekret naprawczy i powoli następuje zmiana w dobrym kierunku. W 1816 roku w klasztorze, w dawnym domu weteranów, powstaje zakład poprawczy dla księży, którego ojcem duchownym zostaje o. Jan Włodzimierski, człowiek — jak pisano o nim raptowny, kłótniwy — wi chrzyciel pokoju. To on już wkrótce zostanie oskarżony o podpalenie klasztoru (szerzej na ten temat zob. artykuł J. Tarnawskiego w listopadowym numerze „Verbum”). 26 listopada 1822 roku wybucha pożar. Zniszczonego klasztoru nie odbudowano, a w 1831 roku rząd austriacki dokonał kasacji. W okresie międzywojennym A. Gubrynowicz całość majątku przekazał na rzecz Seminarium Duchownego w Przemyślu.

Duże nadzieje na restaurację tego wyjątkowego obiektu rozbudowano w latach pięćdziesiątych. Uzyskano zezwolenia ministerstwa i konserwatora. Zbierano fundusze w kraju i za granicą, przystąpiono do prac, czym zajmował się niestrudzony o. Jan Prus. Jego śmierć i sytuacja polityczna przerwały rozpoczęte dzieło.

Ale nadzieja nie umiera nigdy, o czym można przekonać się, widząc obecnie rozmach w zabezpieczeniu tego niepowtarzalnego zabytku.

W literaturze pięknej piewca ziemi sanockiej Zygmunt Kaczkowski w powieści *Grób Nieczui* pro-

►►► 16

Zagórski Akropol

Złoto świtu
przelewa się w kielich dnia.
Tampon mgły
nad lustrem bystrej rzeki.
Ponad tym, co żyje, wyrastają
postrzępione, błękitnoszare mury.
Obok falujący tłum: olch, brzóz
i bzów dzikich. Szponami korzeni
rozdziera milczące kamienie
z wrytymi inicjałami czasu
na swych grzbietach. W tym miejscu
moje chłopięce stopy dotykały ziemi
na której Franciszek Stadnicki —
chorąży wielki koronny — wojewoda
wołyński, fundował zagórski Akropol.
A rzeka? Wciąż milczy —
śniąc o sławie.

Leon Chrapko

wadzi czytelnika do warowni, gdzie jego bohater spędza ostatnie lata swojego życia. W trakcie wykopalisk przed wejściem do kościoła natrafiliśmy na dużą płytę piaskowca przykrywającą jamę, która wydawała się być grobem, niestety pustym. Ale powróćmy do Kaczkowskiego i jego powieści: *...stoi tu jeszcze nie-
tknięty cały front tutejszego kościoła i ściany klasztoru (...)* zdaje ci się jakbyś widział jeszcze dymy unoszące się nad gruzami i widział mnichów błędzących z pochylonymi głowami. Nad tym strasliwym polem śmierci odradzająca się natura odnosi swoje zwycięstwo (...) lecz kiedy słońce się schowa za góry i chłodna noc zie-

mię okryje i białe księżyc wypłynie na niebo, wtedy tu inna gra się zaczyna. Wtedy tu wszystkie mnichy wracają nazad (...) na widok dawnych swych opiekunów kamienny rycerz wstaje na nogi i miecz podnosi do góry, sowa uderza w skrzydła i unosi się w górę, a biały anioł otwiera groby i budzi ze snu umarłych (...) aż nagle światła się zapalają na ołtarzach, kapłan staje na stopniach i poczyną się nabożeństwo jak dawniej – a oni wszyscy klękają na grobach, kościste ręce w krzyż składają na piersiach i korne głowy pochylają ku ziemi (...) i tak garstka umarłych modli się Bogu za żywych.

Maria Zielińska

Legionista i artysta z Zagórza

Stefan Felsztyński urodził się w 1888 roku w parafii Zagórz. Jego rodzice zawarli związek małżeński w 1886 roku — warto przytoczyć zapis znajdujący się w „Liber copulatorum”: Romuald Eugeniusz Zygmunt Felsztyński syn Ludwika i Kornelii z d. Lenczowska — rzym. katolik, poch. z Sieńczyna, zawarł związek małżeński ze Stanisławą Marią Wierzbowską (h. [herbu] „Dołęga”), córką Feliksa i Wilhelminy Schiller de Nekarsfeld wyznania rzymskokatolickiego, lat 26. Dnia 26 IX 1886 r. Ojciec Stefana miał 32 lata i był zatrudniony w zagórskim węzle kolejowym.

Stefan po ukończeniu szkoły powszechnej i gimnazjum rozpoczął studia w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, w pracowni Józefa Mehoffera, kształcił się także pod kierunkiem innych wybitnych malarzy — Stanisława Dębickiego i Teodora Axentowicza. Z chwilą wybuchu I wojny światowej zaciągnął się do Legionów Polskich (był wcześniej członkiem Polowych Drużyn Sokolich). Przydzielony został do I Pułku Ułanów, a już w 1915 roku awansował na dowódcę 1 plutonu 2 szwadronu i adiutanta pułku. Następnie został oficerem broni w I Pułku Ułanów, oficerem łącznikowym i wywiadowcą w I Brygadzie. Zaprojektował pierwszy wzór munduru noszonego przez ułanów I Brygady, tak zwanych „Beliniaków”.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nie przeszedł do rezerwy, tylko wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej w randze podporucznika, a swą służbę wojskową zakończył w 1927 roku w randze majora.

Po zakończeniu działań wojennych pracował w krakowskim samorządzie, a jednocześnie malował i tworzył witraże. Brał udział w wystawach w Krakowie, Warszawie oraz za granicą, między innymi w Kolonii i Londynie. Był członkiem Cechu Artystów „Jednoróg”. Stefan Felsztyński w swoich pracach, tworzonych głów-



Stefan Felsztyński, Bajka, 1910, Dom Aukcyjny Okna Sztuki, Maria i Andrzej Ochalscy

nie w technice olejnej, podejmował przede wszystkim tematykę alegoryczno-symboliczno-baśniową, ilustrował również książki i projektował witraże.

Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, a po wkroczeniu Armii Czerwonej został uwięziony przez NKWD. Po ogłoszeniu amnestii przedostał się do armii gen. Andersa, z którą przeszedł szlak bojowy jako dowódca Centrum Wyszkożenia Broni Pancerniej. Po zakończeniu działań wojennych znalazł się we Francji, a w roku 1947 przeniósł się do Londynu i tam pozostał na stałe.

Nadal malował, angażował się także w działalność organizacji kombatanckich, tworzył dekoracje i sam grał w Teatrze Polskim ZASP w Londynie. Pisał felietony i recenzje. Zmarł 30 czerwca 1966 roku, w wieku 78 lat.

Jerzy Tarnawski

Bibliografia:
Grażyna i Przemysław Witekowie: *Artysty w strzeleckim zbroj-
nych ruchu niepodległościowym I wojny światowej*, „Oleandry” 2005,
nr.16; *Stefan Felsztyński*, biogram w Bibliotece Polskiej Piosenki;
Biblioteka Piosenki — słowa piosenki Legionów napisanej przez
S. Felsztyńskiego.

Zamach na Jasną Górę

W niedzielę 9 grudnia bieżącego roku o godzinie 7.45 mieszkaniec Świdnicy rzucił w kierunku obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Jasnogórskiej kaplicy żarówkę wypełnioną farbą. Doszło do profanacji, ale na szczęście nie do uszkodzenia ikony. Zamachowca ujęli uczestnicy nabożeństwa obecni w kaplicy Cudownego Obrazu.



Jan Matejko, Matka Boska na Jasnej Górze jako królowa Polski unosząca się nad klasztorem podczas oblężenia przez Szwedów, ok. 1885

Wierni na Jasnej Górze, jak i w całej Polsce byli wstrząśnięci. W kraju i za granicą odbyły się modlitwy ekspiacyjne. Był to drugi zamach na Cudowny Obraz w jego ponad sześćsetletniej historii. Pierwszy miał miejsce w 1430 roku, w czasie Świąt Wielkiej Nocy. Napastnicy zamordowali kilku paulinów, zrabowali z obrazu Matki Bożej dziękczynne wota, a twarz Maryi pocięli szablami. Zniszczony wizerunek został odrestaurowany w Krakowie i w 1434 roku, na polecenie króla Władysława Jagiełły, w uroczystej procesji, przeniesiony na Jasną Górę.

Nie trzeba przypominać, że Matka Jezusa cieszyła się i nadal się cieszy wielkim nabożeństwem wśród katolickich narodów. Maryjność Polaków jest jednak szczególnie, wpisana w naszą tożsamość. Do Maryi modlili się rycerze, rolnicy, mieszczaństwo w chwilach wzniosłych i tragicznych. Najstarszym hymnem Polski była pieśń *Bogurodzica*. Matkę Bożą wystawiali w swoich dziełach nasi wielcy poeci i artyści. Królowie i hetmani po zwycięskich wojnach dziękowali za pomyślność Ojczyzny i składali liczne wota, a w czasach zagrożenia uciekali się pod opiekę Matki Bożej — wystarczy przywołać tutaj lwowskie śluby Jana Kazimierza — monarcha ogłosił Matkę Bożą Królową Polski i oddał kraj pod Jej

opiekę. W czasach najazdu szwedzkiego natchnieniem stała obrona Jasnej Góry, od której szczęście wojenne odwróciło się od Szwedów. Planowany przez nich zamach nie udał się, dzięki determinacji garstki obrońców z ks. Kordeckim na czele, a przecież luterkańscy Szwedzi, prócz zrabowania jasnogórskiego skarbcza, zamierzali zniszczyć Cudowny Obraz. Oblężenie Jasnej Góry stało się sygnałem do ogólnonarodowego powstania przeciw najeźdźcom.

Szczególnym kultem Matki Bożej odznaczała się konfederacja barska, noszący ryngrafy z Jej wizerunkiem. Matka Boża królowała na ich sztandarach, a za ich przykładem powstańcy z XIX wieku — zwłaszcza z 1831 i 1863 roku — mieli Jej wyobrażenie na swoich chorągwiach z napisem: „Pod Twoją Obronę...”. W okresie zaborów Jasna Góra była duchową stolicą Polski, a pielgrzymi tam przybywający czuli się wolni. W 1900 roku z inspiracji rosyjskiej policji doszło do kradzieży dwóch koron z Cudownego Obrazu. Sprawca wkrótce zmarł w więzieniu. Incydent ten nie spowodował spadku kultu Matki Bożej, a rok później Papież Pius X ofiarował Maryi nowe korony. Czasy I i II wojny światowej to tysiące przykładów interwencji Matki Bożej. Z okazji 1000-lecia chrześcijaństwa Polski ks. Prymas Stefan Wyszyński i ówczesny metropolita krakowski, ks. arcybiskup Karol Wojtyła ozdobili Obraz koronami milenijnymi.

Na zakończenie należy przytoczyć wypowiedź nazisty, gubernatora Hansa Franka: „Gdy zgasły wszystkie światła dla Polaków, pozostała jeszcze Święta Panna z Jasnej Góry i Kościół.” Są to znamienne słowa jednego ze zbrodniarzy hitlerowskich odpowiedzialnych za eksterminację polskiego duchowieństwa, niszczenia i profanowania świątyń, dla których nie było żadnych świętości.

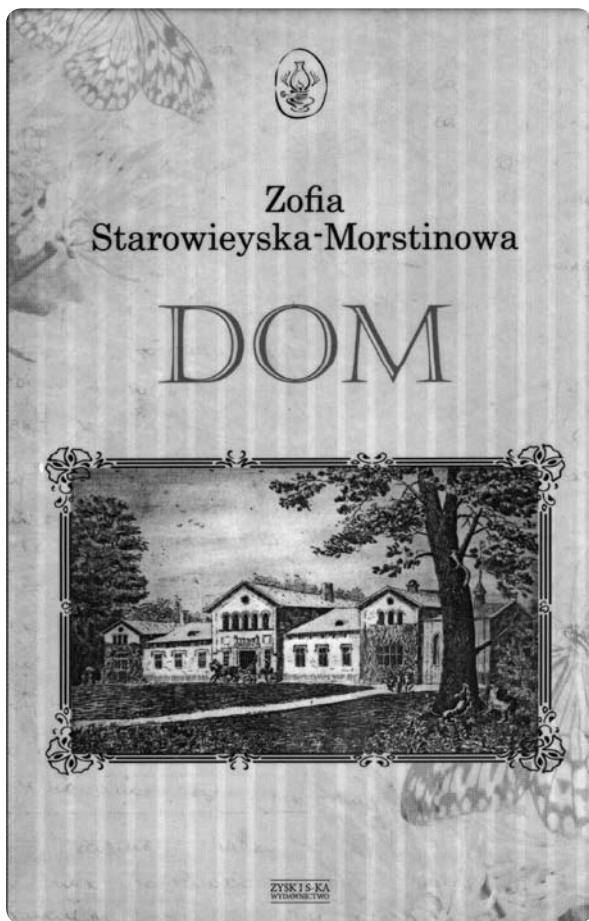
Warto przywołać fragment powieści Henryka Sienkiewicza *Potop*, dotyczący przeciwników czci Matki Bożej — wtedy Szwedów: *Dziwnie szatan jest na to miejsce zawzięty, i dokłada wszelkich starań, aby nabożeństwu tu przeszkodzić i wiernych do udziału w nim jak najmniej dopuścić. Bo nic do takiej desperacji piekielnego dworu nie przywodzi, jak widok czci Tej, która głowę węża starła.* Ta zawziętość szatana wobec Jasnej Góry jest zauważalna w każdym okresie naszych dziejów. Po autorze *Potopu* oddajmy głos nieustraszonemu dowódcy obrony Jasnej Góry przeorowi ojcu Kordeckiemu: *Szydzi z nas i pogardza nami nieprzyjaciół pytając, co nam pozostało z dawnych cnót?! A ja odpowiem, wszystkie zginęły, jednak jeszcze coś pozostało, bo pozostała wiara i cześć do Najświętszej Panny, na którym fundamencie reszta odbudowana być może.* To on przypomniał, że Maryi nie da się zniszczyć, bo Ona jest Tarczą i Obroną — największą świętością naszego Narodu.

Jerzy Tarnawski

Warto przeczytać...

Zofia Starowieyska-Morstinowa, *Dom*, Wydawnictwo Zysk i s-ka, Poznań 2012

Niezwykłe ciekawa autobiograficzna opowieść o rodzinnym domu, czyli Bratkówce koło Krosna. Autorka ukazuje życie polskiego dworu końca XIX i pierwszej połowy XX wieku, codzienne obowiązki, obrzędy, tradycje. Piękne portrety rodziny — ludzi głęboko religijnych, zwyczajnych, życzliwych dla innych, zaangażowanych w działalność społeczną.



Wspomnienia Zofii Starowieyskiej-Morstinowej uzupełnia przedmowa i posłowie ks. Marka Starowieyskiego *Ciocia Zosia i jej Dom*, w której pisze: *I choć świat „Domu” zniknął bezpowrotnie, nie miałem nawet najmniejszej wątpliwości, gdzie mam odbyć*

Dom jest doskonałym szkieletem każdego opowiadania. Z domu ludzie wychodzą, do domu wracają — lub nie. Dom kochają i tęsknią za nim lub przeciwnie, krytykują go, nawet nie cierpią. Niejednokrotnie próbują go przebudować lub zgoła jego ślad zetrzeć z swego życia. Często uczucia ich w stosunku do domu — oczywiście domu pojętego nie tylko jako budynek — są skomplikowane: dom ludzie kochają i chcieliby zmienić, gdyż taki, jaki jest, irytuje ich i drażni. Nie są to zresztą uczucia wzajem się wykluczające; jakżeż często irytują nas ludzie nawet bardzo kochani. (...)

Leżał pozornie bardzo spokojnie — nad urwistym brzegiem rzeki, w prześlicznym podkarpackim kraju, kraju, który w przedziwny sposób łączy ze sobą uroki kraju górskiego, urwistego, poszarpanego i trochę dzikiego z wdziękiem kraju równego, polnego i łąkowego. Stał w cieniu olbrzymiej, rozłożystej topoli nadwiślańskiej, która podczas każdej burzy i każdej wichury zagrażała całości jego dachu.

swoje prymicie kapłańskie w 1960 roku i gdzie dziękować Bogu za pięćdziesiąt lat swojej posługi kapłańskiej, oczywiście w naszych kościołach, to jest w Ustrobnie i w Odrzykoniu. Bo trzeba, aby tradycja Domu została przechowana dla wnuków i prawnuków zarówno mieszkańców Domu, jak i tych ze wsi, bo Dom stoi, choć odgrywa inną rolę. Nie zwrócono go bowiem prawowitym właścicielom, jak zresztą tyle innych w Polsce, ale mieści się w nim szkoła, a w dawnej kaplicy, która miała służyć mieszkańcom Bratkówki, jest sala gimnastyczna. I dlatego, pisząc przedmowę do nowego wydania „Domu”, myślałem przede wszystkim — nie wykluczając oczywiście szerokiego grono Czytelników — o mieszkańcach Bratkówki, Odrzykonii i Ustrobnicy, bo książka ta zawiera nie tylko epizod dziejów ziemiańskiej rodziny Starowieyskich, ale także opowieść o tych wsiach, w którą wpisuje się także nasza rodzina.

Edward Raczyński, *Pani Róża*, Łomianki 2009

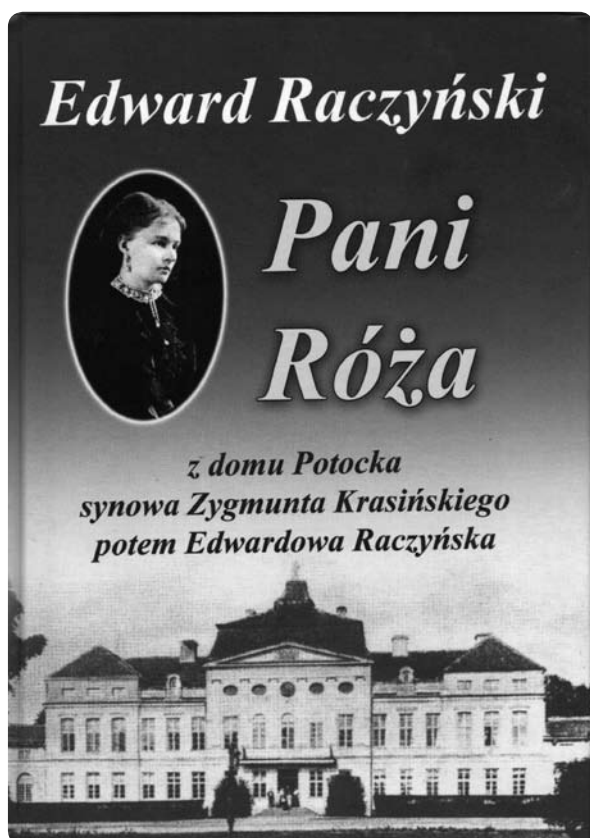
Pani Róża to portret niezwyklej kobiety, żyjącej w latach 1847–1937, Róży z Potockich primo voto Krasińskiej, synowej Zygmunta Krasińskiego, secundo voto Raczyńskiej, matki Edwarda Raczyńskiego, dyplomaty, prezydenta RP na Uchodźstwie.

Portret ten powstał ze wspomnień syna Edwarda, pamiątki Róży oraz świadectw osób, które ją znały, a są wśród nich między innymi Karolina Lanckorońska

czy Kazimiera Iłakowiczówna. Róża Raczyńska to osoba obdarzona nadzwyczajnym zmysłem politycznym, działaczka społeczna i kulturalna. Przyjaźniła się z politykami, artystami i myślicielami swoich czasów.

Stanisław Mackiewicz napisał, że „gdyby przyszła na świat o 50 lat później, już w epoce równouprawnienia kobiet (...) kierowałaby frakcją w parlamencie,

►►► 19



zapewne doszłaby do władzy, (...) była to jedna z największych, o ile nie największa inteligencja, jakie w życiu spotkałem". (...)

„Intencją tej książki jest wydarcie zapomnieniu Polki rozumnej i prawej, nie dla zamknięcia jej w snobistycznym panteonie w gronie królowych i ich ministrów, ale dla polecenia jej imienia trwałej pamięci współziomków.”

T.K.

(...) Władysław Krasiński nie był już tym idealistą, bujnym i pełnym radości życia, którego pokochała. Był inwalidą potrzebującym i domagającym się nieustannej opieki. Zmienił się psychicznie. W trosce o zdrowie czepiał się drobiazgów. Skarżył się kiedyś głośno, że żona za prędko zamykając szafę, powoduje przeciąg, który mu szkodzi. Lekarze na zimę wysyłali go do Mentony. Przypisywano wówczas właściwości lecznicze łagodnemu powietrzu śródziemnomorskiemu. W willi, którą zajmowali, dyżur przy chorym rozpoczynał się o ósmej i trwał do wieczora. Młoda żona przyzwyczajona do powietrza i ruchu, źle znosiła ten tryb życia. Zrywała się więc o piątej rano, by przed przebudzeniem się męża użyć spaceru. Po pięciu czy sześciu latach nieskutecznej kuracji Władysław Krasiński zmarł na suchoty. Pozostawił wdowę dwudziestokilkuletnią i troje dzieci. Ponadto zaś majątek składający się z ordynacji opinogórskiej i innych dóbr, ale źle zagospodarowany i obdłużony. (...)

Mieszkała w jednym z największych pałaców warszawskich, gdzie zatrudniano liczną służbę. Znalazła się pod opieką Ludwika Krasińskiego, wtedy już także wdowca, po śmierci Elizy. Ludwik wyznaczył jej na własne potrzeby i wychowanie dzieci sumę znikomą. (...) Na blokadę finansową odpowiedziała metodą zgodną ze swym charakterem, wychowaniem i upodobaniami. Służbę łącznie z kucharzem i woźnicą zwolniła. Dom zamknęła z wyjątkiem kilku pokoi. Posiłki gotowała dla siebie i dzieci na maszynie spirytusowej. Po pewnym czasie nastąpił rozejm. Opiekun zwiększył rentę wdową. Spotykali się potem bez urazy. (...).

Fragment książki

Warsztaty plastyczne

4 grudnia, we wtorek, o godz. 17.00 czytelnia Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej zamieniła się w prawdziwą manufakturę, w której każdy uczestnik warsztatów plastycznych mógł sam zrobić kartkę i napisać życzenia.

Bożonarodzeniowe kartki wykonujemy co roku. Akcja ta służy podtrzymaniu tradycji wysyłania, przekazywania życzeń zapisanych na świątecznych kartkach.

Świąteczna kartka jest szczególnym prezentem. To takie niezwykle „opakowanie” dla najlepszych ży-

czeń. Wysyłając kartkę z życzeniami miłości, radości, pomyślności — dotykamy istoty Świąt, bo właśnie Boże Narodzenie przynosi na świat: Pokój, Miłość, Radość i Dobro.

E.R.



Ubieramy choinkę

Tradycja ubierania świątecznego drzewka jest w Polsce dość krótka, gdyż pochodzi z przełomu XVIII i XIX wieku. Została ona zaczerpnięta z kultury niemieckiej i długo obowiązywała w zasadzie tylko w większych miastach. Z kolei na polskich wsiach przyjęła się tradycja dekorowania uciętej gałęzi świerku, jodły albo sosny.

Drzewko iglaste jest symbolem odradzania się, życia i płodności, a różnokolorowe ozdoby miały zapewnić mieszkańcom domu bezpieczeństwo i chronić ich przed demonami. Dziś ozdabianie choinki ma wyłącznie na celu udekorowanie naszych domów



i stworzenie świątecznej atmosfery. Zastanawiając się, jak ustroić drzewko na święta, myślimy głów-

nie o kolorystyce ozdób choinkowych. Tradycyjne barwy dekoracji to przede wszystkim czerwień i złoto oraz biel i srebro. Najpiękniejsze i najoryginalniejsze ozdoby świąteczne — zarówno do powieszenia na choince jak i do ofiarowania najbliższym pod choinkę — to te wykonane własnoręcznie. Od lat prababcie, babcie i mamy wspólnie z dziećmi przygotowywały tradycyjne ozdoby choinkowe — anioły, gwiazdy, bombki oraz łańcuchy.

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Zagórz 8 grudnia zorganizowała zajęcia, na których dzieci mogły własnoręcznie wykonać tradycyjne ozdoby choinkowe. Warsztaty miały na celu przede wszystkim pobudzenie wrażliwości plastycznej u dzieci, wychowanie estetyczne, poznanie tradycji i obyczajów związanych z kulturą regionu, utrwalanie poczucia tożsamości kulturowej związanej ze Świętami Bożego Narodzenia.

Mamy nadzieję, że spotkanie, dzięki bezpośredniemu uczestnictwu w procesie tworzenia, będzie bardzo owocne. Rezultatem tych działań plastycznych są ozdoby choinkowe, które dzieci zawiesiły na choince w bibliotece i zabrały do domu na własne świąteczne drzewka.

E.R.



Kolejny rok spotkań w zagórskiej bibliotece za nami

Minął kolejny rok działalności MGBP w Zagórz. Jak wszystkie poprzednie, był on wypełniony pracą na rzecz użytkowników biblioteki a także mieszkańców naszego miasta i gminy.

Był to rok wyjątkowy, ponieważ obchodziliśmy 600-lecie Zagórz. Nasza biblioteka aktywnie włączyła się w organizację tego jubileuszu. Specjalnie na tę okazję zorganizowane zostały konkursy dla młodzieży i dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów: plastyczny, historyczny i fotograficzny, oraz dwie wieczornice — dla młodzieży szkolnej i mieszkańców.

Piękne krajobrazy, skarby przyrody, turystyczne atrakcje, bogactwo kultur i ślady historii utrwalone na niezwyklej fotografiach znalazły się w publikacji książkowej, zatytułowanej *Zagórz. Brama Bieszczadów*, do której tekst napisała dr Joanna Kułakowska-Lis, a którą wydała nasza biblioteka.

Niecodzienny charakter mają również wydane przez nas pocztówki, zwłaszcza te przygotowane na podstawie zbiorów pana Artura Pałasiewicza oraz pamiątkowy stempel, który powstał według projektu pana Zbigniewa Osenkowskiego.

Codzienna praca na rzecz naszych czytelników przyniosła efekty w postaci wzrostu wypożyczeń, i choć w całej Polsce mówi się o spadku czytelnictwa, w zagórskiej bibliotece jest odwrotnie. Biorąc pod uwagę ofertę naszej placówki promującą czytelnictwo i bibliotekę w środowisku, możemy powiedzieć, zgodnie z ogólnopolskim, tegorocznym hasłem Tygodnia Bibliotek, że zagórska biblioteka „ciągle jest w grze”.

Dowodem na to jest różnorodność form pracy oferowana naszym czytelnikom. Spotkania autorskie, konkursy, wystawy, warsztaty plastyczne, dyskusje nad książką, na których frekwencja zawsze była niemalże stuprocentowa.

Rok 2012 rozpoczął się promocją książki *Błękitny krzyż na połoninach* i wystawą z okazji 50-lecia Grupy Bieszczadzkiej GOPR. Niezwykłym wydarzeniem w środowisku Zagórza była wystawa obrazów i promocja tomiku wierszy *Miłość i tylko miłość* pani Emilii Kaweckiej, a także wystawa malarstwa pana Leona Chrapko, podczas której autor promował swoje najnowsze książki i wiersze.

W lutym gościliśmy w zagórskiej bibliotece autora poczytnych powieści historycznych Jacka Komudę, a w czerwcu dziennikarza Krzysztofa Potaczałę, autora reportaży zawartych w książce zatytułowanej *Bieszczady w PRL-u*.

Dzieci i młodzież z naszych szkół zasypywała pytaniami Grzegorza Kasdepke, który podczas dwóch spotkań zamienił wszystkich swoich słuchaczy w dziennikarzy, natomiast pani Urszula Kozłowska opowiadała o zawiłościach językowych i czytała drugoklasistom swoje wierszowane żarty homonimowe. Pani Barbara Kosmowska zaś rozmawiała z gimnazjalistami o problemach nastoletnich bohaterów jej nagrodzonych powieści.

Zajęcia plastyczne, zagadki, zabawy taneczne i filmy to atrakcje, jakie przygotowała biblioteka podczas

ferii zimowych i wakacji, a których główną atrakcją były postacie książkowe: smok Novuś i żółw Franklin. Aby zachęcić do czytania to młode środowisko powstały miesięczne konkursy czytelnicze *Punktowanie za czytanie*, czyli nagroda za największą liczbę przeczytanych książek.

Dorosłych za czytanie nagradzać specjalnie nie trzeba, ponieważ prawie 14 000 wypożyczonych przez nich książek mówi samo za siebie. Aktywność naszych czytelników zauważyć można na wszystkich organizowanych przez nas formach promocji czytelnictwa i biblioteki w środowisku, jednak najwierniejsi i najbardziej zakochani w książce są członkowie naszego Dyskusyjnego Klubu Książki, którzy pochłonięci pasją czytania, poznawania literatury spotykają się na comiesięcznych posiedzeniach klubu, aby przedyskutować nowo poznane pozycje książkowe.

Ciekawej pasji oddawały się też panie na warsztatach plastycznych, podczas których powstawały prawdziwe arcydzieła z papieru, gipsu czy nawet plastikowych butelek.

Na uwagę zasługują również przedsięwzięcia realizowane w placówkach filialnych: zajęcia plastyczne, konkursy czytelnicze czy głośne czytanie bajek to tylko niektóre atrakcje, z których skorzystały dzieci i młodzież naszej gminy.

Biblioteka dla miłośników książek to przede wszystkim nowość, których nie brakowało w tym roku, mamy nadzieję, że udało nam się wyłowić z rynku wydawniczego te najciekawsze.

Licząc na to, że końca świata jeszcze nie będzie, zapraszamy do korzystania z naszej oferty czytelniczej i kulturalnej w 2013 roku.

Niech będzie on dla Państwa wyjątkowy, pełen radości, miłości, spełnienia marzeń i przyniesie wiele przyjemnych chwil, zwłaszcza takich z kubkiem gorącej herbaty i książką w ręku.

Dyrekcja i pracownicy Biblioteki w Zagórzu

Spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki

7 listopada 2012 roku odbyło się trzecie już po wakacyjnej przerwie spotkanie miłośników książek. Tym razem uczestnicy DKK dyskutowali o dwóch książkach: *Cesarz Ameryki* Martina Pollacka oraz *Potem* Rosamund Lupton.

Martin Pollack, austriacki pisarz i dziennikarz, a także tłumacz na język niemiecki prac Ryszarda Kapuścińskiego, powraca w swojej najnowszej książce do „świata, którego już nie ma”, a więc do Galicji końca XIX wieku. Książka pisana jest w formie reportażu i porusza temat wielkiej emigracji zarobkowej z Galicji do Ameryki Północnej (Stanów Zjednoczonych oraz Kanady), a także Ameryki Południowej (Brazylia,

Argentyna). Na kartach książki poznajemy losy emigrantów wielu narodowości, agentów emigracyjnych zajmujących się wyszukiwaniem i transportowaniem chętnych „za Ocean”, a także przedstawicieli władz, którzy z procederem tym walczyli lub też w nim czynnie uczestniczyli. Książkę czyta się znakomicie, bowiem Autor potrafi wyśmienicie opowiadać, a z zebranych dokumentów wyławia najciekawsze fakty i informacje.

Nasi czytelnicy z dużymi emocjami czytali tę książkę, no bo przecież mieszkamy na terenie dawnej Galicji. Jedna z uczestniczek DKK opowiedziała nam o swoim dziadku, który trzy razy wyjeżdżał o USA w celach za-

robkowych z malutkim kuferkiem podróжным (który zachował się w rodzinie do teraz).

Druga omawiana książka nie wzbudziła już takich emocji. Jak wszyscy zgodnie orzekli *Potem* Rosamund Lupton to zgrabnie napisany thriller.

Zarys fabuły jest następujący — w prywatnej szkole, do której chodzi ośmioletni Adam, synek Grace, odbywają się zawody sportowe, nagle w budynku szkolnym wybucha pożar. W środku znajduje się Jenny, starsza córka Grace. Miłość matki jest silniejsza od zdrowego rozsądku — Grace wbiega po córkę, a później, niestety obie trafiają do szpitala. Jenny z bardzo rozległymi poparzeniami, Grace w śpiączce z urazem głowy. Od tego momentu „dusze” ich obydwu krążą po szpitalnych korytarzach, próbując zrozumieć, co się z nimi dzieje, jak doszło do pożaru i komu mogło zależeć na śmierci Jenny. Podejrzanych jest wielu, Grace wielokrotnie przyjdzie zweryfikować swoje poglądy i opinie na temat różnych znajomych osób.

Z kolei na grudniowym spotkaniu członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki dyskutowali o dwóch bar-

dzo różnych publikacjach — *Rok w Poziomce* Katarzyny Michalak to sprawnie napisana powieść, w typie romansu — bohaterka, która nie może poukładać sobie życia, spełnia swoje wielkie marzenie i kupuje wyśniony dom — od tego momentu w jej życiu zmienia się praktycznie wszystko. Natomiast druga pozycja — zbiór reportaży, wywiadów z kobietami, obywatelkami dawnego Związku Radzieckiego, które brały udział w II wojnie światowej, to opowieść wstrząsająca i poruszająca. Dowodzi, że zgodnie z tytułem nadanym przez autorkę — Swietlanę Aleksiejewicz — „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety”. Książka wywołała ożywioną dyskusję, zarówno o samej technice pisarskiej, materiale, z którym pracowała autorka, jak też o tragicznych losach kobiet, często tak bardzo zindoktrynowanych przez sowiecki system.

We środę 19 grudnia, już w świątecznej atmosferze, członkowie Klubu wyjeżdżają do Rymanowa, na spotkanie z podróżnikami, Katarzyną Lewińską i Sebastianem Klepaczem, autorkami książki *Spacerując brzegiem Gangesu*.

E.R.

Spotkanie z Leonem Chrapko

12 grudnia w zimowej i już świątecznej atmosferze, w Sali Kameralnej MGDK w Zagórzach odbyło się spotkanie z panem Leonem Chrapko — malarzem, poetą, pisarzem, animatorem kultury, który w pensjonacie Legraż w Bóbrce stworzył prawdziwe centrum życia artystycznego. Tematyka spotkania, które prowadziła Joanna Kułakowska-Lis, skupiało się jednak przede wszystkim na kraju lat dziecinnych artysty, zagórzanina z urodzenia, w swoich wierszach i opowiadaniach stale powracającego do ziemi, na której się wychował, do stóp „Zagórskiego Akropolu”, nad Oslawę, budującego „geografię serdeczną” swego życia, wywołującego z pamięci i niepamięci sylwetki ludzi, najbliższych, ale też tych spotkanych na zagórskiej ulicy, na łące nad rzeką. Ważnymi tematami były także związki Leona Chrapko z Bieszczadami, jak również bardzo trudne kwestie dotyczące choroby, cierpienia, utraty, pytań o charakterze egzystencjalnym i metafizycznym.

Utwory pana Chrapki recytowali — doskonale przygotowani przez panią Ewę Brylę-Czech — uczniowie gimnazjum, mogliśmy też wysłuchać wykonanych przez jedną z uczennic piosenek, a podczas spotkania uczestnicy oglądali zagórskie i bieszczadzkie krajobrazy, archiwalne pocztówki pochodzące ze zbiorów Artura Pałasiewicza oraz obrazy naszego gościa.



Po oficjalnej części był jeszcze czas na zdobycie autografu i chwi-

łą rozmowy z panem Leonem — wszechstronnym artystą, bardzo ciekawym człowiekiem, który sercem zawsze pozostał w swym rodzinnym Zagórzach. Cieszymy się, że powraca tu także, by dzielić się z nami swoją sztuką.

T.K.

PAMIĘĆ

Na biurku z hostią
czasu w sobie
powielam pamięć Matki —
z różańcem dni
w dłoniach. Ojcu
przynoszę pociegieł*
z hatem* pełnym ryb.
W sobie oprawiam pamięć
w tęsknoty ramy
aby przetrwała
poza mój byt.

Leon Chrapko

*pociegieł — pas szewski używany przy naprawie i wyrobie obuwia

*hat — rodzaj saka na ryby plecionego z wikliny

Projekt „Uwierz we własny sukces — II edycja”

Bieszczadzkie Forum Europejskie zaprasza do udziału w projekcie „Uwierz we własny sukces — II edycja”, który realizowany jest w ramach Działania 6.2 Wsparcie oraz promocja przedsiębiorczości i samozatrudnienia Priorytetu VI. Rynek pracy otwarty dla wszystkich Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Okres realizacji projektu 1.11.2012 — 31.10.2014

Projekt skierowany jest **wyłącznie do osób bezrobotnych**, zarejestrowanych w powiatowych urzędach pracy z terenu powiatu leskiego lub sanockiego, należących do jednej lub kilku z następujących kategorii:

- osoby poniżej 25 roku życia;
- osoby niepełnosprawne;
- osoby w wieku powyżej 50 lat

zamierzających rozpocząć działalność gospodarczą.

Uczestnikami projektu **nie mogą być osoby**, które posiadały zarejestrowaną działalność gospodarczą w okresie 12 miesięcy poprzedzających dzień przystąpienia do projektu oraz osoby, które w okresie od 1.01.2008 roku do momentu przystąpienia do projektu otrzymały bezzwrotne środki na podjęcie działalności gospodarczej.

Osoby zakwalifikowane do udziału w projekcie „Uwierz we własny sukces — II edycja” zostaną objęte następującymi formami wsparcia:

- **Szkolenia i doradztwo** umożliwiające uzyskanie wiedzy związanej z zakładaniem i prowadzeniem działalności gospodarczej,
- **Wsparcie finansowe** na rozwój przedsiębiorczości, w tym:
 - **bezzwrotne dotacje inwestycyjne** dla 54 Beneficjentów w wysokości do 40.000 zł,
 - **wsparcie pomostowe** dla 54 Beneficjentów w wysokości 1500 zł miesięcznie przez okres maksymalnie do 6 miesięcy prowadzenia działalności gospodarczej.

Projekt ma na celu poprawę sytuacji na rynku pracy osób bezrobotnych z terenu powiatu leskiego i sanockiego, wspieranie działań zmierzających do tworzenia nowych miejsc pracy na tych terenach oraz udzielanie kompleksowego wsparcia szkoleniowego, doradczego i finansowego przygotowującego do założenia i prowadzenia własnej działalności gospodarczej.

Planowana rekrutacja uczestników do Projektu „Uwierz we własny sukces — II edycja”: grudzień 2012 — styczeń 2013

Szczegółowe informacje na temat naboru do Projektu „Uwierz we własny sukces — II edycja” znajdują Państwo na stronie internetowej projektu www.uwierzwewlasnysukces.pl

Wszelkie pytania prosimy kierować na adres biuroprojektu62@interia.pl.

Osoby zainteresowane udziałem w Projekcie mogą kontaktować się z **Biurem Projektu** w siedzibie Bieszczadzkiego Forum Europejskiego



Bieszczadzkie Forum Europejskie
ul. Mickiewicza 17, 38-600 Lesko
tel. 605 847 337, tel./faks 13 469 62 72
e-mail: biuroprojektu62@interia.pl, www.bfe-lesko.pl



Wojewódzki Urząd Pracy
w Rzeszowie

Zakończenie Peregrynacji Krzyża Papieskiego

Przez rok Krzyż Papieski wędrował po Archidiecezji Przemyskiej, odwiedził 385 parafii. Jako ostatnią nawiedził jarosławską parafię pw. Chrystusa Króla. Uroczystościom przewodniczyli: Abp Celestino Migliore — Nuncjusz Apostolski, który wygłosił także homilię, Abp Józef Michalik — metropolita przemyski, Abp Mieczysław Mokrzycki — metropolita lwowski, kustosz relikwii krzyża, Abp Wacław Depo — metropolita częstochowski, Bp Marian Rojek — ordynariusz zamojsko-lubaczowski, Bp Kazimierz Górny — ordynariusz

rzeszowski, Bp Adam Szal — biskup pomocniczy diecezji przemyskiej, a także ponad 70 kapłanów.

Wcześniej Abp Migliore dokonał uroczystego poświęcenia i otwarcia sali papieskiej w dawnym jarosławskim opactwie, gdzie zgromadzono ponad 800 eksponatów pochodzących zbiorów ks. Rafała Wojdyły związanych z osobą bł. Jana Pawła II

Po zakończeniu peregrynacji Krzyż Papieski powrócił do Kraczkowej.

za: www.przemyska.pl

Andrzejki

Wspomnienie św. Andrzeja Apostoła, czyli tradycyjne Andrzejki zmobilizowały nas, jako duszpasterzy, do małego remontu w sali domu pielgrzyma. Wiele osób zresztą pomagało nam w tym, by w sobotę, przed pierwszą niedzielą Adwentu, mogła odbyć się zabawa andrzejkowa.

Impreza rozpoczęła się po wieczornej Mszy Świętej, a przybyła na nią młodzież i dzieci z naszej parafialnej grupy Effatha, oczywiście w odpowiednich kreacjach. Oprawą muzyczną zajął się Maciek Woźniczyszyn, a zabawy przygotował i prowadził ks. Damian. Każdy mógł coś wytańczyć bądź wygrać, świetnie bawiły się pary w konkursie na najlepszych tancerzy wieczoru, a sala drżała kiedy z głośników wybrzmiał hit ostatnich tygodni: Gangnam Style. Myślę, że zabawę andrzejkową, zorganizowaną po raz pierwszy w naszej sali kominkowej, trzeba zaliczyć do bardzo udanych, bowiem wszyscy świetnie się bawili, a „tancerzy” podpierających ściany trudno było dostrzec.

W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy pomogli w zorganizowaniu tegorocznych Andrzejek. Bóg zapłać za pomoc w malowaniu sali pani Halinie Matuszewskiej, panu Januszowi Cynkowi za prace przy instalacji oświetlenia i kominka, zaś pani Agacie Miazdze za uszycie pięknych firanek i zasłon. Serdeczne podziękowania składam również na ręce rodziców, którzy przyczynili się do osłodzenia tego wieczoru, przygotowując pyszne ciasteczka, babeczki i placki. Zaś pani Anieli Matuszewskiej dziękujemy za przyrządzenie ciepłego barszczu.

Radość dzieci i młodzieży stała się także naszą radością, udowadniając wszystkim, jak różne mogą być metody duszpasterzowania.

Zagórskie Andrzejki pokazały, że można dobrze i radośnie się bawić również wtedy, gdy zabraknie gier czy Facebooków, a w naszych sercach mieszka Pan Bóg.

ks. Przemysław Macnar

Aktualności parafialne

☛ **24 grudnia** — Wigilia Uroczystości Narodzenia Pańskiego, dzień oczekiwania na Uroczystość Narodzenia Pańskiego. Roraty o godz. 6.30; o godzinie 22.00 Pasterka w kościele w Zasławiu. Pasterka w kościele parafialnym o godzinie 24.00.

☛ **25 grudnia** — Uroczystość Narodzenia Pańskiego.

☛ **26 grudnia** — Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika.

☛ W dzień Bożego Narodzenia oraz w uroczystość świętego Szczepana, Msze Święte odprawiane będą w porządku niedzielny: 7.30, 9.00, 11.00; nie będzie Mszy o godzinie 17.00. W kościele w Zasławiu Msza Święta o godz. 12.30.

☛ **27 grudnia** — wspomnienie św. Jana Apostoła. Po Mszy Świętej wieczornej tradycyjne poświęcenie wina.

☛ **28 grudnia** — Święto św. Młodzianków, Męczenników.

☛ **30 grudnia** — Niedziela Świętej Rodziny.

☛ **31 grudnia** — zakończenie Roku Pańskiego. O godz. 17.00 Msza Święta połączona z nabożeństwem dziękczynnym i przebłagalnym. Za udział w nabożeństwie można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. W Zasławiu Msza Święta o godz. 16.00.

W kościele w Nowym Zagórze Msza Święta na powitanie Nowego Roku o godz. 24.00.

☛ **1 stycznia** — Nowy Rok, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, Światowy Dzień Modlitw o Pokój; porządek Mszy Świętych niedzielny.

☛ **4 stycznia** — pierwszy piątek miesiąca, spowiedź przed pierwszym piątkiem codziennie, pół godziny przed Mszą Świętą wieczorną, chorych odwiedzimy jak w każdym miesiącu.

☛ **5 stycznia** — pierwsza sobota miesiąca — zapraszamy na tradycyjne nabożeństwo do Matki Bożej Zagórskiej, rozpoczynające się Mszą Świętą o godz. 17.00.

☛ **6 stycznia** — uroczystość Objawienia Pańskiego, Święto Trzech Króli — Kacpra, Melchiora i Baltazara, porządek Mszy Świętych jak w każdą niedzielę. Na każdej Mszy poświęcenie kadzidła i kredy.

☛ **13 stycznia** — Niedziela Chrztu Pańskiego.

☛ **18 stycznia** rozpoczyna się tydzień modlitw o jedność chrześcijan.

☛ **19 stycznia** — wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, patrona Archidiecezji Przemyskiej.

☛ **25 stycznia** — Święto Nawrócenia św. Pawła apostoła.

☛ **Wizyta duszpasterska** w naszej parafii rozpocznie się 7 stycznia 2013. Szczegółowy program kolędy podany zostanie w późniejszym terminie.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia

Najświętszej Marii Panny

ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz

tel. 13 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej